

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice luty 2015 numer 2 (87) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

SEDNO
z IZBĄ GOSPODARCZĄ
ZIEMI MYŚLENICKIEJ

str: 7,16

**POKONALIŚMY SPORO
WYBOJÓW**

rozmowa z kolarzami:

ANNĄ SZAFRANIEC

i

MARKIEM RUTKIEWICZEM

str. 2,3



DRODZY CZYTELNICY
Do wiosny bliżej już, niż dalej. Narciarzom to nie w smak, ale kolarzom ...? Kolarze preferują suche drogi, chociaż niektórzy od suchych dróg wolą wyboje i wertepy. Tak się składa, że pod jednym dachem mieszkają w Myślenicach: uprawiająca kolarstwo górskie Ania Szafraniec i jeżdżący po szosie jej mąż Marek Rutkiewicz. Byłoby grzechem nie wykorzystać tego faktu i nie porozmawiać z utytułowanymi kolarzami mającymi oboje w jednym i tym samym miejscu. Owoce spotkania dziennikarza „Sedna” z Anią i Markiem znajdziecie Drodzy Czytelnicy zaraz na początku naszej gazety. O tym, że cierpliwość i konsekwencje Dobry Bóg zawsze wynagradza przekonujemy się na przykładzie małżeństwa Marii i Zbigniewa Cwierzyków, którym urzędnicy i firma zajmująca się gromadzeniem śmieci wyrządziła wielką krzywdę niszcząc dzieło wieloletniej pracy ich rąk. Okazuje się, że zwykły obywatel nie stoi na przegranej pozycji w konfrontacji z urzędem, jeśli tylko wykaże determinację i upór. O wyrokach sądu w sprawach założonych przez Państwa Cwierzyków prosimy czytać na stronie 5. Jeśli są wśród Was miłośnicy gry na gitarze to dobrze się składa bo wiem w niniejszym numerze znajdziecie Państwo obszerny wywiad z myślenicką wirtuoską gitary klasycznej, założycielką zespołu Cracow Guitar Quartet Jadwigą Wołek. Artystka opowiada o swojej karierze i między innymi wymienia cechy, jakimi powinien charakteryzować się muzyk chcący dobrze grać na gitarze. Poza tym w numerze stałe rubryki, towarzyszące Czytelnikom „Sedna”, relacja z pięknego widowiska tanecznego oraz świetnej wystawy drzeworytów w niezawodnym Muzeum Regionalnym „Dom Grecki”. Miłej lektury i do ... wiosny!

Redakcja

Oboje są doświadczonymi kolarzami. Ona - Anna Szafraniec w kolarstwie górskim (MTB), on - Marek Rutkiewicz na szosie. Mimo wielu sukcesów na swoim koncie wciąż głodni są zwycięstw. Niedawno pobrali się po kilkunastoletniej znajomości. Połączyła ich miłość do dwóch kółek i do ... siebie. Mieszkają w Myślenicach, ale dom budują w rodzinnej miejscowości Ani - Głogoczowie.

SEDNO: Wśród sukcesów sportowych, jakie odnieśliście Państwo w roku Subieglym jest jeden szczególny. Mam na myśli Wasz ... ślub. Kiedy zostaliście mężem i żoną?

MAREK RUTKIEWICZ: Pod koniec ubiegłego roku.

ANNA SZAFRANIEC: Ale znamy się od piętnastu lat i od piętnastu lat stanowimy parę, choć przez ten czas pokonaliśmy sporo wybojów.

MAREK RUTKIEWICZ: Kiedyś, kiedy jeszcze nie istniała telefonia komórkowa nie było łatwo komunikować się ze sobą. Minuta rozmowy telefonicznej z Francji kosztowała na przykład pięć złotych. Pisaliliśmy zatem do siebie listy.

ANNA SZAFRANIEC: Dzisiaj kiedy je przeglądamy śmiejemy się z nich.

Rozumiem, że zachowaliście Państwo te listy do dzisiaj?

ANNA SZAFRANIEC: Tak, mamy ich trochę.

MAREK RUTKIEWICZ: Nasza znajomość tak naprawdę nabrała kolorów w 2004 roku, kiedy wróciłem z Francji, gdzie startowałem. Po powrocie do kraju mogłem Ani poświęcić znacznie więcej czasu.

A jak się poznaliście, w jakich okolicznościach?

ANNA SZAFRANIEC: Podczas ... zgrupowania kadry narodowej w Polanicy Zdroju. Był styczeń 1999 roku.

Czy zgadzacie się z moją sugestią, że ślub był dla Was największym sukcesem w 2014 roku, a może i w całej karierze?

MAREK RUTKIEWICZ: Tak - jak najbardziej.

ANNA SZAFRANIEC: (śmiech) Oczywiście.

Skoro jesteście przy temacie sukcesów powiedzcie, proszę, jakie sukcesy sportowe stały się Waszym udziałem w minionym, 2014 roku?

ANNA SZAFRANIEC: W moim przypadku nie doszło do sukcesów, które można by określić mianem spektakularnych, chociaż sezon mogę uznać za bardzo udany. Zabrakło w nim jednak przysłowiowej kropki nad „i”. Być może gdyby Polski Związek Kolarski powołał mnie wcześniej, a nie na dwa tygodnie przed Mistrzostwami Europy i Świata do kadry sezon byłby jeszcze bardziej udany. Niemniej zwycięstwo w wyścigu rekonesansowym rozgrywanym w Andorze na trasie, która w tym roku stanowiła arenę MŚ, zwycięstwo w „generalce” Pucharu Czech czy zdobycie tytułu mistrzyni Polski w maratonie pozwalają mi uważać sezon za udany. Tym bardziej, że cały ubiegły sezon trenowałam sama. Sama byłam dla siebie trenerem, sama dietetyczką, masażystką i psychologiem.

Zanim dowiem się od Pana Marka, jakie sukcesy były jego udziałem w 2014 roku zapytam jeszcze: dlaczego stało się tak, że była Pani sama dla siebie trenerem, masażystą itp?

ANNA SZAFRANIEC: Będąc przez dwieście pięćdziesiąt dni w roku na zgrupowaniach człowiek wypala się. Non stop zajęcia w grupie, non stop to samo, non stop na walinach. Powiedziałam sobie: dość! Czulałam się takim trybem życia zmęczona. Poza tym nie jestem typem zawodniczki, która jeśli nie czuje nad sobą bata, to nie trenuje.

Przejdźmy zatem do ubiegłorocznych sukcesów Marka Rutkiewicza.

MAREK RUTKIEWICZ: W moim - indywidualnym - przypadku sezon nie należał do najbardziej udanych, ale dla całego teamu CCC - w którym jeżdżę - myślę że było całkiem niezłe. Jako grupa zawodowa zapisaliśmy w ubiegłym roku na swoim koncie sporo cennych sukcesów, między innymi zwycięstwa w Norwegii, we Włoszech, Estonii, no i w Polsce. Na sukces pracuje cała drużyna, w której mamy wielu bardzo dobrych kolarzy, więc nie zawsze można się skupić na indywidualnym wyniku. Inaczej było w 2012 roku kiedy na swoim koncie zapisałem 10 zwycięstw - wtedy CCC było dużo mniejszym zespołem.

Nic nie wspomina Pan o wyniku uzyskanym podczas Tour de Pologne, a podobno nie było najgorzej?

MAREK RUTKIEWICZ: Mniej więcej od dziesięciu lat uczyskuje na trasie Tour de Pologne niezłe wyniki. W 2014 roku byłem jedenasty, chociaż niewiele zabrakło, abym „załapał” się na pudło. Nie najlepiej jednak wyszedł mi etap indywidualnej jazdy na czas. Ostatni etap wyścigu nadwyrężył nieco moje siły i na „czasówce” nie pojechałem najlepiej. Jedenaste miejsce jest najgorszym, jakie zająłem w historii moich startów w TdP. Generalnie ten wyścig bardzo mi „leży”, lubię w nim startować.

Gdyby przyszło Panu znaleźć przyczyny tego, że sezon 2014 był nieco gorszy w Pańskiej karierze, to na jakie czynniki by Pan wskazał?

MAREK RUTKIEWICZ: Po kilku sezonach treningów własnych postanowiłem oddać się w ręce profesjonalnego trenera i zobaczyć jakie przyniesie to efekty. Niestety w moim przypadku ten ruch nie okazał się najlepszy. Trener nie do końca trafił w moje oczekiwania treningowe i przez większość sezonu ciężko było mi odnaleźć formę. Być może była to jedna z przyczyn nieco słabszej postawy w ubiegłym roku.

Może wybrał Pan nie tego trenera co trzeba?

Nie, to nie to. Trener, który mnie prowadził, prowadził także jedenastu innych zawodników. Podchodził zatem do sprawy globalnie nie zajmując się zawodnikami indywidualnie. Na dodatek był to trener włoski. Lepszy kontakt mieli z nim ci kolarze, którzy znali ten język.

Czy mam rozumieć, że powraca Pan w tym roku do systemu trenowania bez udziału szkoleniowca?

MAREK RUTKIEWICZ: Tak. Postanowiłem jednak konsultować swoje poczynania z innym trenerem zagranicznym. Mam już na tyle doświadczenia, aby wiedzieć co jest mi potrzebne w czasie treningu i jak mam poprowadzić swoje przygotowania.

Na ile Wasze plany czy cele sportowe, jakie postawiliście przed sobą na początku 2014 roku zostały zrealizowane, czy jesteście z siebie zadowoleni?

ANNA SZAFRANIEC: Myślę, że mogę czuć się zadowolona. W ubiegłym roku startowałam więcej poza granicami kraju, w Polsce wzięłam udział tylko wyścigu mistrzowskim. W tych zawodach w jakich brałam udział udawało mi się zajmować miejsca na podium. Można zatem powiedzieć, że utrzymywałam wysoki poziom znajdując się w światowej czołówce. Mam satysfakcję, bowiem przed sezonem zakładałam, że będę osiągać takie właśnie wyniki. Mogę jedynie czuć niedosyt po Mistrzostwach Europy i Świata, imprezach zawsze dla mnie najważniejszych, ale wspominałam już o niezbyt fortunnym terminie powołania mnie do kadry przed tymi zawodami.

MAREK RUTKIEWICZ: W moim przypadku nie jest tak dobrze, jak w przypadku Ani. Liczyłem w sezonie 2014 na więcej.

To znaczy ...?

MAREK RUTKIEWICZ: Na przykład na pierwszą piątkę w Tour de Pologne. Jeźdź ten wyścig od dawna, znam bardzo dobrze jego specyfikę. Kilka razy od podium dzieliły mnie sekundy. Niestety w tamtym roku moja forma nie pozwoliła mi na walkę o pierwszą trójkę. Były takie momenty na trasie, kiedy modliłem się, aby dotrzeć do ostatniego podjazdu z najlepszymi, podczas gdy w ubiegłych latach tylko czekałem na ostatni podjazd by zaatakować. Reasumując, nie była to dyspozycja jakiej bym chciał na tym wyścigu.

Czy zabrakło Panu sił?

MAREK RUTKIEWICZ: Myślę, że byłem za bardzo wyeksploatowany przed tym wyścigiem. Rozpocząłem rywalizację podczas Tour de Polgne od bardzo wysokiego tempa, ale z upływem czasu było coraz gorzej. Forma spadała.

Przed Wami kolejny, trudny sezon. Jesteście oboje swoimi trenerami, pracujecie nad formą indywidualnie, bez pomocy trenera. Jak można określić etap Waszych przygotowań dzisiaj, na początku stycznia 2015 roku?

ANNA SZAFRANIEC: W chwili obecnej budujemy tak zwaną wytrzymałość tlenową, bardzo dużo jeździmy na rowerach. Chodzi o to, aby wysilek nie osiągał maksymalnych rozmiarów, ale trwał odpowiednio długo.

Gdzie można Was spotkać jeżdżących?

MAREK RUTKIEWICZ: Mnie na wszystkich bocznych drogach w okolicach Myślenic. Oczywiście asfaltowych. W Małopolsce te drożki mają całkiem dobrą nawierzchnię, zatem mogą stanowić bazę do treningu. Średnio pokonuję w ciągu sezonu około

ANNA SZAFRANIEC, MAREK RUTKIEWICZ:

Pokonaliśmy sporo

Z kolarskim podziwieniami dla czytelników "SEDNA"

Anna Szafraniec
Marek Rutkiewicz

stu kilometrów ... dziennie.

ANNA SZAFRANIEC: Mój trening w okresie zimowym odbywa się poza szosą. Najczęściej wjeżdżam na górę Chełm. Odwiedzam także lasy radziszowskie i sulkowickie.

Czy kiedy trenujecie ludzie poznają Was, pozdrawiają? Słowem: czy jesteście popularni?

MAREK RUTKIEWICZ: Mam na osiedlu kilku znajomych, którzy mnie rozpoznają i machają do mnie pozdrawiając.

Jakie cechy Państwa zdaniem powinna posiadać zawodniczka uprawiająca kolarstwo górskie, a jakie kolarz szosowy?

ANNA SZAFRANIEC: Według mnie jest kilka cech wspólnych dla kolarki górskiej i kolarza szosowego. Na przykład szczupła masa mięśniowa czy duża pojemność płuc.

MAREK RUTKIEWICZ: Moja praca magisterska traktowała właśnie o tym. Uważam, że nie ma zestawu cech, jakimi musi charakteryzować się kolarz. Widziałem w swojej karierze różnych kolarzy: wysokich, niskich, a nawet grubych, chociaż przyznać muszę, że sylwetka kolarza w jakimś stopniu determinuje jego umiejętności. Na przykład niscy, drobni kolarze doskonale radzą sobie w górach zaś wysocy i smukli lepiej jeź-

Chciałabym zdobyć medal podczas Mistrzostw Świata i pojechać na Igrzyska do Rio de Janeiro. Po występie na tej imprezie planuję zakończenie swojej kariery. Chciałabym urodzić dziecko - ANNA SZAFRANIEC

dź na czas. Sprinterów często cechuje duża masa mięśniowa.

A jak ważna jest w kolarstwie psychika?

MAREK RUTKIEWICZ: Bardzo ważna. Największe imprezy mistrzowskie organizowane są w systemie rundowym. Jedna runda liczy mniej więcej 12-15 kilometrów i w zależności od dystansu może być ich nawet 20. Dla zawodników którzy mają słabszy dzień lub tych którzy nie są wystarczająco dobrze przygotowani - taki każdorazowy przejazd przez linie mety – „prowokuje” do zejścia z trasy. Według mnie psychikę postawić należy u kolarza na pierwszym miejscu, a potem dopiero jego cechy motoryczne.

ANNA SZAFRANIEC: Ja dorzucam jeszcze do mocnej psychiki także tak ważny element jak technika.

Czy technika to dar wrodzony czy może można ją wytrenować?

MAREK RUTKIEWICZ: Myślę, że do pewnego stopnia technikę można wytrenować, ale aby płynnie wszystko szło, pewne cechy trzeba mieć wrodzone.

ANNA SZAFRANIEC: Moim zdaniem natomiast technikę da się wypracować. Miałam

ISSN 1899 - 1831

SEDNO

myślenickimiesięcznikpowiatowyrękazłożenia2006-redaktornaczelnymkarolinakmerazespółkatarzynaralska-staszelmarek stoszekantoninasebestawitbalickirafałzalubowskiiradosławkulawydawcaarch-logica32-400myśleniceborzeta405adresredakcji32-400myśleniceul.pardya3kontakt:sedno-myslenice@interia.pldruk:grafipackmyślenicewww.grafipack.plnakład1500e-gemplarzyoddanododruku5lutego2015roku redakcjanie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń strona internetowa: sedno.myslenice.org.pl

w kadrze koleżankę, która z techniką nie radziła sobie najlepiej doznając bez przerwy jakichś kontuzji na skutek upadków. Kiedy jednak popracowała nad nią solidnie, potrafiła nas wszystkich zaskoczyć, na przykład zjeżdżając na trasie ze wzniesień, które u mnie budziły strach.

Skoro mówimy o kolarstwie jako o sporcie niezwykle trudnym, bazującym na żelaznej wytrzymałości i mocnej psychice przychodzi mi na myśl refleksja, że trzeba bardzo kochać tę dyscyplinę sportu, aby ją uprawiać i to jeszcze na poziomie zawodowym. Czy bardzo kochacie kolarstwo? Co wciąż motywuje Was do wsiadania na rower?

ANNA SZAFRANIEC: Myślę, a może nawet jestem pewna, że kolarstwo to nasza ży-

W moim przypadku sezon nie należał do najbardziej udanych. Myślę, że było to spowodowane tym, że startuję w dużej grupie zawodowej, w której jeździ wielu bardzo dobrych zawodników i nie jest tak, że grupa pracuje na mnie, jak miało to miejsce w 2012 roku - MAREK RUTKIEWICZ

dossier

MAREK RUTKIEWICZ - ur. 8 maja 1981 w Olsztynie. Od 2005 roku mieszka w Myślenicach. Zawodowy kolarz szosowy od 2001 roku. Pierwszy kontrakt zawodowy podpisał z jedną z najlepszych ekip zawodowych na świecie COFIDIS w 2001 roku. Obecnie reprezentuje barwy polskiej zawodowej grupy kolarskiej CCC Sprandi Polkowice. Teamy w których ścigał się do tej pory Marek Rutkiewicz: COFIDIS (2001-2003), ATI - Action (2004), Intel - Action (2005-2006), Action - Unia (2007), Mróz - Action (2008), DHL-Author (2009), Mróz-ActiveJet (2010), CCC Polsat Polkowice (2011-2014). W tym roku Marek Rutkiewicz nadal reprezentował będzie barwy CCC Sprandi Polkowice. Najważniejsze wyniki: 2002: 1miejsce na etapie Tour de l'Ain, 3 miejsce w klasyfikacji generalnej Tour de Pologne, 1 miejsce w klasyfikacji punktowej Tour de Pologne. 2003: 2 miejsce Grand Prix Wallonie, 5 miejsce w klasyfikacji generalnej Tour De Pologne. 2004: 2 miejsce Puchar Karpat, 4 miejsce w klasyfikacji generalnej Tour de Pologne. 2006: 1 miejsce w klasyfikacji generalnej i w klasyfikacji górskiej Małopolskiego Wyścigu Górskiego, 4 miejsce Mistrzostwa Polski, 4 miejsce w klasyfikacji generalnej Tour De Pologne (Pro-Tour). 2008: 2 miejsce w klasyfikacji generalnej. Tour of Qinghai Lake (Chiny). 2009: 3 miejsce Górskie Mistrzostwa Polski na szosie, 6 miejsce w klasyfikacji generalnej Tour De Pologne (Pro-Tour), 1 miejsce klasyfikacja górska Tour De Pologne (Pro-Tour), 1 miejsce Kosice-Tatry-Kosice, 4 miejsce Mistrzostwa Polski w jeździe na czas. 2010: 1 miejsce Puchar Karpat, 1 miejsce Mistrzostwa Polski Górskie na szosie, 7 miejsce w klasyfikacji generalnej Tour De Pologne (ProTour). 2011: 1miejsce Mistrzostwa Polski Górskie na szosie, 2 miejsce w klasyfikacji generalnej Małopolski Wyścig Górski. 2012: 1miejsce w klasyfikacji generalnej Circuit des Ardennes, 1 miejsce w klasyfikacji generalnej Małopolski Wyścig Górski, 1miejsce Górskie Mistrzostwa Polski na szosie, 2 miejsce Mistrzostwa Polski Drużynowe na czas. 2013: 2 miejsce Górskie Mistrzostwa Polski na szosie, 3 miejsce w Drużynowych Mistrzostwach Polski, 2014: 4miejsce Górskie Mistrzostwa Polski na szosie, 5 miejsce na etapie Volta Ciclista a Catalunya, 11 miejsce w klasyfikacji generalnej Tour de Pologne.

Ania i Marek udzielili wywiadu „Sednu” 17 stycznia 2015 roku.

foto: maciej hołuj

ciowa pasja. Jeśli jeździ się na rowerze od 13 roku życia, tak jak ma to miejsce w moim przypadku, trudno potem zrezygnować z tak wielkiej przyjemności.

Czy Wasza ciągła obecność w sporcie to kwestia samej pasji czy może czegoś więcej?

ANNA SZAFRANIEC: To także chęć udowodnienia samemu sobie, że jeszcze potrafisz, to także niepowtarzalny smak zwycięstwa. Za chwilę, w której mijasz linię mety wyścigu jako pierwsza jesteś w stanie oddać wszystko. Jest to wspaniała nagroda za wszystkie twoje wyrzeczenia i trudy.

Czy Marek Rutkiewicz woli wspinać się na rowerze czy zjeżdżać na nim karkołomnie w dół?

MAREK RUTKIEWICZ: Zdecydowanie to drugie.

Czy to kwestia Pana upodobań, umiejętności, a może chęć podejmowania ryzyka?

MAREK RUTKIEWICZ: Myślę, że wszystkiego po trochu. Umiem płynnie pokonywać zakręty i nie panikuję.

Skoro o ryzyku, to jak daleko potrafi zaryzykować Anna Szafraniec?

dossier

ANNA SZAFRANIEC - ur. 16 lutego 1981 w Myślenicach – polska kolarzka góraska, wielokrotna złota medalistka Mistrzostw Polski w cross-country, srebrna medalistka mistrzostw świata w kolarstwie górskim w 2002, złota medalistka mistrzostw świata (drużynowo) w sztafecie MTB. Kolarstwo uprawia od 1995 roku. Występowała w zespołach: Iskra Głogoczków, RMF FM Coca-Cola Kraków, Lotto Team, Halls Team. JBG2 Pro MTB Team. W sezonie 2011 reprezentowała barwy CCC Polkowice. W sezonie 2013 zmieniła barwy na Kross Racing Team. Pod koniec listopada 2005 została uhonorowana srebrnym medalem Akademii Polskiego Sukcesu za wybitne osiągnięcia dla Polski w kolarstwie górskim. Do największych sukcesów jakie osiągnęła w 2014 roku zaliczyć należy Mistrzostwo Polski w maratonie, zwycięstwo na rekoniesansie tegorocznych MŚ które odbędą się we wrześniu w Andorze, zwycięstwo w klasyfikacji generalnej Pucharu Czech, 16 miejsce na MŚ w xc.

ANNA SZAFRANIEC: Ryzyko jest wpisane we współczesne kolarstwo górskie. Trasy dzisiejszych wyścigów są naszpikowane hopami, na których kolarz musi skakać. To niedobry trend. Ale właśnie on zmusza kolarza do podejmowania ryzyka, jeśli chce on nadążyć za rywalami.

Czy boi się Pani tych skoków?

ANNA SZAFRANIEC: Tych niższych nie, ale tych wysokich tak. Zresztą nie tylko ja. Wiele moich rywali też.

Czy są takie sytuacje, w których pomimo różnicy w rodzaju kolarstwa, które uprawiacie radzicie się partnera jak pojechać dany wyścig, jaką zastosować taktykę itp.?

ANNA SZAFRANIEC: Często rozmawiamy na te tematy. Bywa tak, że dzwonię do Marka bo mam duże obawy czy na przykład skakać na danej hopie czy raczej nie. Słyszę wówczas, że mam tak jechać, aby się nie połamać czyli objazdem. Ale wówczas dużo stracę – mówię na to. A on, że zdrowie ważniejsze.

Czy zdarza się sytuacja odwrotna, że to mąż dzwoni do Pani po radę czy na tym zjeździe ma pojechać ryzykując czy raczej odpuścić?

ANNA SZAFRANIEC: Wiem, że nigdy po taką radę nie zadzwoni, bowiem usłyszy ode mnie, że ma jechać powoli, uważać na siebie. A przecież i tak robi po swoim, pojedzie szybko i będzie ryzykował.

Gdyby zamieniono Wam rowery, jaki byłby tego efekt?

ANNA SZAFRANIEC: W 2011 roku udało mi się zdobyć tytuł mistrzyni Polski na szosie.

MAREK RUTKIEWICZ: Kiedyś brałem udział w wyścigach przełajowych, startowałem także w zawodach MTB - kilka nawet wygrałem - ale były to wyścigi niższej rangi.

ANNA SZAFRANIEC: Myślę jednak, że mnie byłoby łatwiej ścigać się na szosie, niż Markowi w MTB. Byłoby mu trudniej ze względu na technikę jazdy.

Jakie plany na ten rok?

MAREK RUTKIEWICZ: W moim przypadku plany obejmują 100 dni startowych.

ANNA SZAFRANIEC: Mój kalendarz to maksymalnie 30 startów.

Ile dni w tym roku będziecie razem, w domu?

ANNA SZAFRANIEC: Chyba częściej, niż w roku ubiegłym.

Jaki wyścig może być dla Pana w tym roku najważniejszy?

MAREK RUTKIEWICZ: Kto wie czy moja ekipa nie weźmie w tym roku udziału w Giro d'Italia?

Zapewne jak każdy sportowiec macie wciąż niespełnione marzenie. Jakie chcielibyście, aby spełniło się w tym roku?

ANNA SZAFRANIEC: Chciałabym zdobyć medal podczas Mistrzostw Świata i pojechać na Igrzyska do Rio de Janeiro. Po występie na tej imprezie planuję zakończenie swojej kariery. Chciałabym urodzić dziecko.

MAREK RUTKIEWICZ: Chciałbym wygrać Tour de Pologne. I oczywiście pojechać do Rio.

Życzę zatem spełnienia tych marzeń.

MARCIN PAWLAK (1950 - 2015)

foto: maciej holuj

TO KOLEJNA BOLESNA STRATA JAKIEJ DOZNALIŚMY W OSTATNIM CZASIE. KAŻDA ŚMIERĆ JEST NIEDOBRA, ALE SZCZEGÓLNIENIE NIEDOBRA JEST TA, KTÓRA ZABIERA LUDZI WARTOŚCIOWYCH, CHARYZMATYCZNYCH. MARCIN PAWLAK, BURMISTRZ DOBCZYC DO TAKICH LUDZI NALEŻAŁ.

Przez kilka ostatnich miesięcy Burmistrz zmagał się z chorobą nowotworową. Mówił o niej w jednym z wywiadów udzielonych „Gazecie Krakowskiej”. Wiadomo było, że walka z chorobą do łatwych należeć nie będzie. Wszyscy jednak mieliśmy nadzieję, że ostatecznym zwycięzcą tego dramatycznego pojedynku okaże się człowiek... Dobczyce straciły nie tylko wspaniałego samorządowca, urzędnika, burmistrza, ale przede wszystkim wielkiego orędownika i przyjaciela. Marcin Pawlak, człowiek o wielkim takcie i uroku osobistym oddany był bez reszty swojej misji kierowania gminą i miastem. Był zawsze tam, gdzie obecność burmistrza tego wymagała, zawsze z ludźmi, zawsze na straży ich dobra bez względu na porę dnia i nocy. Kiedy w Dobczycach budowano pierwsze w mieście rondo pracując także w nocy Burmistrz Pawlak przyjeżdżał do budowniczych z herbatą w termosie. Kiedy gmina zamierzała pozbyć się budynku szkoły w Brzezowej przenosząc garstkę dzieci do innej szkoły, a Marcin Pawlak przyjechał na spotkanie z rodzicami, aby oznajmić im tę niewesołą wiadomość, argumenty rodziców w ciągu kilkunastu minut potrafiły przekonać Go do zmiany zdania i znalezienia takiego rozwiązania problemu, które do końca satysfakcjonowałyby mieszkańców wsi.

Inne wspomnienie. Niezapomniany Andrzej Burzawa organizował rok rocznie spotkania strażaków - krwiodawców zapraszając ich do „Banderozy” na myślenickim Zarabiu i honorując dyplomami i odznaczeniami za ich ofiarność. Burmistrzowie i wójtowie zapraszani byli na taras baru i tam goszczeni, druhowie zajmowali miejsca przy stolikach rozmieszczonych wokół baru. Tylko jeden włodarz - burmistrz Marcin Pawlak zajął miejsce wśród swoich strażaków przysiadając się do ich stolika. Reszta skwapliwie skorzystała z miejsc na tarasie. Podczas dożynek powiatowych odbywających się w 2011 roku w Dobczycach Marcin Pawlak wstał od vipowskiego stolika i z tacami wypełnionymi chlebem przemierzał plac ze stolikami dla mieszkańców Dobczyc częstując każdego z nich po kolei. Ani wcześniej, ani później nie dokonał tego żaden z gospodarzy dożynek.

My dziennikarze wynieśliśmy z kontaktów z Marcinem Pawlakiem same dobre doświadczenia. O każdej porze dnia Burmistrz odbierał od nas telefon i zawsze służył informacją. Nie wyręczał się w tym celu rzeszą pracowników z wydziału promocji, preferował żywe słowo, dialog, bezpośredni kontakt z dziennikarzem. Nigdy nie zdarzyło nam się nie uzyskać od Burmistrza Pawlaka konkretnej, kompletnej informacji. Zawsze miał dla nas czas, nawet wówczas, kiedy choroba poczyniła już spustoszenia w Jego organizmie.

Nie dalej jak tydzień po wyborach samorządowych umówiliśmy się z Burmistrzem Marcinem Pawlakiem na wywiad. Kiedyś, dawno temu, kiedy „Sedno” jeszcze raczkowało Marcin Pawlak udzielił nam wywiadu mówiąc w nim o swoich nadziejach na przyszłość oraz o fenomenie rozwoju Dobczyc. Kiedy w listopadzie ubiegłego roku wysłaliśmy na adres mailowy Burmistrza pytania do rozmowy umówiliśmy się z naszym rozmówcą, że oddzwoni w kwestii ustalenia terminu spotkania. Niestety nie doczekaliśmy się na telefon. Stan zdrowia Marcina Pawlaka był już tak zły, że nasza rozmowa nie doszła do skutku. W redakcyjnym komputerze pozostały nam tylko pytania. Bez odpowiedzi.

Długo wymieniałbyśmy zasługi Marcina Pawlaka położone dla gminy i miasta. Lista dokonań obejmujących okres dwudziestu lat jest bardzo długa. To niesprawiedliwe, że tego rodzaju dokumenty publikuje się najczęściej i najczęściej docenia wówczas, kiedy osoby tworzące go nie ma już wśród nas. Dla Marcina Pawlaka miłowymi kamieniami na drodze rozwoju miasta i gminy, co sam wielokrotnie podkreślał, było: powstanie obwodnicy Dobczyc, rozwój strefy przemysłowej i doprowadzenie do finału trwającej wiele lat budowy Regionalnego Centrum Oświatowo Sportowego (RCOS). Dokonań miało być znacznie więcej. Burmistrz Pawlak miał ambitne plany na kolejną kadencję sprawowania urzędu. Los chciał jednak inaczej...



Na naszych zdjęciach (od góry od lewej): Marcin Pawlak zawsze dobrze żył ze strażakami, którzy mogli liczyć na daleko idącą pomoc ze strony burmistrza.

2011 rok, Marcin Pawlak prezentuje na planie przebieg mającej powstać obwodnicy Dobczyc.

2011 rok, Powiatowe Dożynki w Dobczycach, burmistrz Marcin Pawlak częstujący mieszkańców Dobczyc chlebem.

(dolny szereg od lewej): lipiec 2011 Marcin Pawlak udziela wywiadu podczas otwarcia obwodnicy Dobczyc.

2014 – listopad – Marcin Pawlak odznaczany przez wojewodę Małopolskiego Jerzego Millera Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

2015 – ostatnia droga Marcina Pawlaka.

foto: maciej holuj

człowiek miesiąca

foto: maciej holuj



EDWARD ŁASKI
BYŁY PREZES GOŚCIBII

Jest siłą napędową i głównym organizatorem turnieju charytatywnego w Sulkowicach (relacja patrz obok). Dzięki jego energicznym działaniom niosący pomoc potrzebującym i chorym dzieciom turniej rozwinął się i przybrał charakter dużej imprezy, a w której uczestniczą drużyny z całej Małopolski. Za tę szczególną działalność przyznajemy Edwardowi Łaskiemu tytuł Człowieka Miesiąca lutego.

(RED)

Sulkowicki turniej charytatywny rozgrywany jest od dwunastu lat. Uczestniczą w nim większe i mniejsze firmy z terenu powiatu myślenickiego, które w tych dwóch, turniejowych dniach łączą jeden wspólny cel – niesienie pomocy chorym dzieciom.

MAŁOPOLSKI TURNIEJ IM. JANUSZA ŚWIATŁONIA O PUCHAR PREZESA JEDNEJ Z FIRM UCZESTNICZĄCYCH W NIM (KAŻDORAZOWO ORGANIZATOREM ZAWODÓW JEST FIRMA, KTÓREJ DRUŻYNA ZWYCIĘŻYŁA W POPRZEDNIEJ EDYCJI) TO IMPREZA SZCZEGÓLNA. PRZED WSZYSTKIM DŁATEGO, ŻE ZMAGANIA SPORTOWE ODBYWAJĄ SIĘ W TLE PRZEDSIĘWZIĘCIA O WYMIARZE CHARYTATYWNYM. PO DRUGIE DŁATEGO, ŻE TAK CHĘTNIE BIORĄ W NIEJ UDZIAŁ NAJWIĘKSZE FIRMY Z TERENU POWIATU MYŚLENICKIEGO, WRESZCIE DŁATEGO TEŻ, ŻE RYWALIZACJA SPORTOWA ODBYWA SIĘ W ATMOSFERZE FAIR PLAY.

W tym roku turniej rozegrany został po raz dwunasty zaś jego głównym organi-

Dla Jasia i dla Karola

zатorem była Fabryka Mebli „Rys” – Polanka (zwycięzca z roku ubiegłego). Pomysłodawcą zawodów jest nieżyjący już dzisiaj Janusz Światłoń zaś jego ideę do chwili obecnej kultuwuje Edward Łaski, były prezes „Gościbii” Sulkowice. W organizacyjny trud włączają się: Klub Sportowy „Gościbia” Sulkowice, Gimnazjum w Sulkowicach (udostępnia halę sportową) oraz Urząd Miejski w Sulkowicach. Przyjęto formułę, że część dochodu z zawodów przeznaczana będzie na rzecz chorych dzieci mieszkających na terenie gminy Sulkowice. Dzięki temu spora grupka dzieciaków została już przez dwanaście lat istnienia turnieju obdarowana. W tym roku turniej rozgrywano na rzecz chorego na nowotwór, dwunastoletniego Jasia oraz na cierpiącego na autyzm ośmioletniego Karola z Rudnika.

W sportowej rywalizacji udział wzięło

szesnaście drużyn. Zwyciężył zespół reprezentujący sulkowicką firmę Juco, który w finale wygrał z drużyną reprezentującą osiecząską firmę Inter ZOO w stosunku 3-0. Obie te firmy, jak wiele innych uczestniczą w sulkowickim turnieju od kilku lat. Gospodarzem kolejnego turnieju Anno Domini 2016 będzie firma Juco.

Na naszych zdjęciach (od lewej): Firma Tadeusza Sawickiego jest wieloletnim uczestnikiem sulkowickiego turnieju charytatywnego.

Mala fanka drużyny Farbyki Mebli „Rys” - Polanka, gospodarza tegorocznej edycji zawodów.

Ośmioletni Karol Szypuła cierpiący na autyzm wraz ze swoimi rodzicami podczas spotkania z burmistrzem Sulkowic Piotrem Pułką. Gmina Sulkowice włącza się czynnie do organizacji turnieju.

(RED)



Okazuje się, że zwykły obywatel może wygrać w sądzie z wszechpotężnym urzędem i Spółką. Muszą jednak zostać spełnione ku temu warunki: cierpliwości, konsekwencji działania, determinacji i wiary w to, że Państwo to nie ostateczna wyrocznia, która zawsze ma rację.

CIERPLIWOŚĆ JEST STARSZĄ SIOSTRĄ SPRAWIEDLIWOŚCI. PRZEKONUJĄ O TYM DWA WYROKI SĄDOWE, JEDEN W SPRAWIE PRZECIWKO GMINIE MYŚLENICE, DRUGI PRZECIWKO ZAKŁADOWI UTYLIZACJI ODPADÓW W MYŚLENICACH OGŁOSZONE PO KILKU LATACH OD ZAŁOŻENIA.

Powodem w obu sprawach było zamieszkujące w Zawadzie i prowadzące tam swoje gospodarstwo rybne małżeństwo Marii i Zbigniewa Ćwierzyków. Przypomnijmy, że w 2001 roku stawy rybne Ćwierzyków zostały skażone odciekami płynącymi nielegalnie z odległego o dwa i pół kilometra wypiska śmieci zarządzanego przez Gminę Myślenice (ścieki z wysypiska odprowadzane były potokiem Borzęta, z którego wodę do stawów czerpał Zbigniew Ćwierzyk). Ćwierzykowie ponieśli ogromne straty. Samych śniętych ryb było ponad tonę, degradacji uległo środowisko wokół stawów. Wówczas gmina przyznała się do błędu i podpisała z Ćwierzykami ugodę rekompensując straty. Ale na tym nie koniec. Kolejne przypadki zatrucia wody w stawach przez ocieki z wysypiska i konsekwencje tego faktu w postaci dalszej dewastacji gospodarstwa rybnego zakończyły się w sądzie. Ćwierzykowie pozwali ZUO i Gminę Myślenice. Potrzeba było kilku lat na to, aby ogłoszono wyroki. Ćwierzykowie nie poddali się i przez kilka lat walczyli o swoje ponosząc koszty tego wyzwania. Wynajęli kancelarię adwokacką, przeprowadzili na własny koszt wiele ekspertyz potwierdzających skażenie stawów przez ocieki z wysypiska. Cierpliwość i nieustępliwość zostały wynagrodzone. Sprawiedliwości stało się zadość.

Oba wyroki, zarówno w sprawie przeciwko Gminie Myślenice, jak i przeciwko ZUO chociaż nieprawomocne są korzystne dla Marii i Zbigniewa Ćwierzyków. Łatwo zatem wywnioskować, że niekorzystne dla samej gminy, jak i zarządzanego przez nią ZUO. W przypadku tego ostatniego zapadł wyrok zaoczny, bowiem na ostatniej rozprawie na sali nie pojawił się żaden reprezentant, ani przedstawiciel Spółki. – Na rozprawę stawili się wszyscy świadkowie i oczywiście ja z żoną, ze strony przeciwnej nie

Jest to przykład na to, że zwykły obywatel, jeśli dozna krzywdy od urzędu może ubiegać się i to z powodzeniem o rekompensatę i ukaranie krzywdzącego. Musi jednak przy okazji uzbroić się w cierpliwość i nie rezygnować z walki o swoje - ZBIGNIEW ĆWIERZYK

było nikogo – mówi Zbigniew Ćwierzyk.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział I Cywilny zasądził na rzecz Marii i Zbigniewa Ćwierzyków od ZUO kwotę 872 200,15 złotych wraz z odsetkami naliczanymi od dnia 4 marca ubiegłego roku oraz obarczył Spółkę kosztami procesu w wysokości 53 828 złotych nadając wyrokowi rygor natychmiastowej wykonalności. – Nie chcę wyjść w oczach ludzi na człowieka, który naciąga podatnika na koszty, bo przecież nie z innych pieniędzy, jak z pieniędzy podatników ZUO będzie musiało zapłacić za wyrządzone szkody – mówi Zbigniew Ćwierzyk. – Skażenie odciekami z wysypiska moich stawów kosztowało mnie wiele pracy i nakładów finansowych. Rekultywacja wymagała osuszenia stawów, zwalowania skażonego dna, wywozu trzech ton ziemi zebranej z dna, wapnowania niecek, faszynowania, obsiania trawą, wreszcie ponownego wypełnienia stawów wodą i zarybienia. Musiałem posłużyć się kredytem. Jestem w tej chwili zadłużony i przyznane przez sąd pieniądze pokryją spłatę długu.

foto: maciej hołuj

Sąd nierychliwy, ale ... sprawiedliwy



Zbigniew Ćwierzyk nad swoim stawami.

Zbigniew Ćwierzyk nie wspomina o kosztach związanych z procesem, o wysokich opłatach sądowych – samo wniesienie pozwu kosztowało 46 tysięcy złotych. – Musiałem zaciągnąć pożyczkę, aby móc wnieść pozew – mówi Ćwierzyk. – Mam jednak dzisiaj dużą satysfakcję i wiem, że nasz upór, mój i mojej żony opłacił się.

Drugi wyrok, jaki zapadł w sprawie przeciwko Gminie Myślenice również jest dla Ćwierzyków korzystny (choć nieprawomocny). Ten sam Sąd Okręgowy w Krakowie, który wydał wyrok w sprawie ZUO zasądził na rzecz właścicieli gospodarstwa rybnego w Zawadzie od Gminy Myślenice kwotę 73 164 złotych wraz z odsetkami naliczanymi od dnia 23 marca 2007 roku obarczając dodatkowo gminę kosztami postępowania w wysokości 10 353 złotych i nakazując ściąganie kwoty 4994,95 złotych na rzecz Skarbu Państwa. – Czuję dużą ulgę, bowiem mam nadzieję, że skończyła się dla nas, dla mnie i dla mojej żony „włóczęga” po sądach, niekończące się utarczki z urzędem i Spółką – mówi Zbigniew Ćwierzyk. – Poza tym jest to przykład na to, że zwykły obywatel, jeśli dozna krzywdy od urzędu może ubiegać się i to z powodzeniem o rekompensatę i ukaranie krzywdzącego. Musi jednak przy okazji uzbroić się w cierpliwość i nie rezygnować z walki o swoje.

Czy problemy małżeństwa Ćwierzyków z zatrutowaniem stawów rybnymi rzeczywiście się skończyły? Nie dalej jak na wiosnę ubiegłego roku potokiem Borzęta ponownie popłynęła zatrująca środowisko „gnojówka” z wysypiska, ale Ćwierzyk zdążył na czas zamknąć dopływ wody do swoich stawów unikając tym samym najgorszego – ponownego zatrucia ryb. – Reprezentująca nasze interesy kancelaria prawna wysłała na adres ZUO upomnienie i od tego czasu potok jest czysty, ale czy tak będzie już zawsze? – zastanawia się pan Zbigniew. – Największą satysfakcją będziemy mieć wówczas, jeśli pozwoli nam się spokojnie spać i bez przeszkód prowadzić nasze gospodarstwo – dodaje Pani Maria.

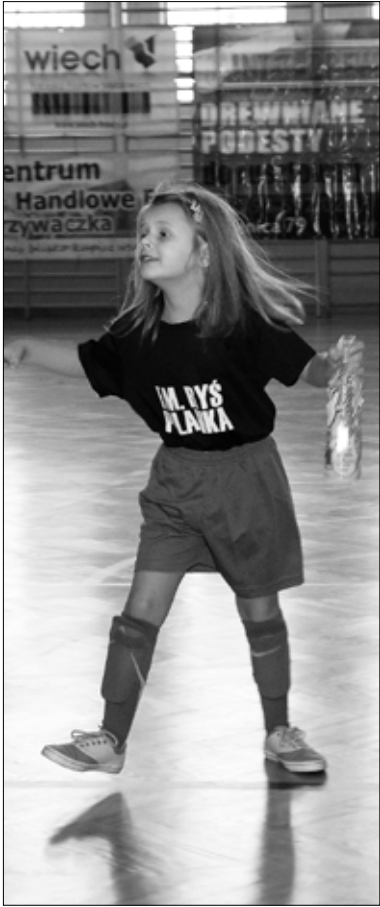
(RED)

P.S. Od obu wyroków złożone zostały apelacje. Zarówno gmina jak i ZUO bronią się przed zarzutami.

Myślenickie ZUO boryka się z poważnymi kłopotami. Kura, która miała znosić złote jajka staje się powoli kulą u nogi. Podczas jednego z posiedzeń Komisji Budżetu i Finansów radni otrzymali od skarbniczki Gminy informację o kolejnej dotacji na rzecz ZUO w wysokości 500 tysięcy złotych. Kiedy jeden z radnych zapytał czy jest to kwota przeznaczona na inwestycje otrzymał od skarbniczki odpowiedź, że inwestycji nie będzie, a kwota jest przeznaczona na bieżące funkcjonowanie ZUO. Ten sam radny zapytał czy jest to ostatnia w tym roku dotacja, jaką gmina wspomaga Spółkę? Urzędniczka odpowiedziała, że nie wie bowiem ZUO walczy obecnie o rynek.

XII Małopolski Turniej Piłki Nożnej im. Janusza Światłonia o Puchar Właściciela Fabryki "Ryś" - Polanka

reklama



RESTAURACJA
WESEŁA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389

TEL.12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”
Myślenice ul. Drogowców 5
budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30
Tel. kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów :
choroby wewnętrzne:
lek. A Cyganek, lek. A. Homenda,
chirurgia ogólna:
Prof. P. Kołodziejczyk, dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś
chirurgia naczyniowa:
lek.med J. Radwan, dr.med J. Krzywoń
chorób sutka:
dr.med W Dutkiewicz, lek.med J. Pucz
chorób metabolicznych:
dr. med. Beata Brzezińska - Kolarz
dermatologia:
lek.med M. Lijowska - Bochnia
endokrynologia:
dr.med T. Koblik
gastroenterologia:
dr. med. P. Szulewski
ginekologia:
lek. med. Rita Tomczyk
kardiologia:
doc. dr. hab. J. Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):
dr.med J. Stoliński
laryngologia:
prof. J. Pilch, dr.med A. Ścisławski,
lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz
medycyna pracy:
lek.med T. Mrowca - Kłiś, lek. med A. Delikat
nefrologia:
lek.med. A.Wojton
neurologia:
lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska
okulistyka:
lek.med. W. Moczulski,
lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak
ortopedia:
lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora,
lek. W.Ambroży
reumatologia:
lek.med. A. Murzyn
urologia:
dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki
usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu,
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych
pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii,
rtg (mammografia, urografia, cystografia)
Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia
krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energitonowa, ESWT, Hi-Top
Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej.
Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych: realizowanych w ramach Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku 50-65 lat
Warunkiem uczestnictwa w programie jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.
Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczzonego dla pacjentek w wieku 50-69 lat



Najdroższy koncert w mieście



Regularne koncerty WOŚP są już tradycją Myślenic. W tym roku tradycja została podtrzymana. Nie zabrakło rajdowych emocji, pokazów i licytacji. Wszystko zaś po to, aby przyjąć z pomocą innym.



MYŚLENICE
82084,83 zł.

LUBIEŃ
25199,20 zł.

SUŁKOWICE
13872,00 zł.

KRZYWACZKA
5921,00 zł.

23. FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY ZA NAMI. W TYM ROKU SZTABY WOŚP DZIAŁAŁY NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO W: MYŚLENICACH (JUŻ PO RAZ SZESNASTY!), LUBNIU, SUŁKOWICACH I KRZYWACZCE. ZABRAKŁO SZTABU W DOBCZYCACH. ZEBRANO PRAWIE STO TRZYDZIEŚCI TYSIĘCY ZŁOTYCH.
Jak co roku swoją pomoc przy zbiórce pieniędzy zaoferował myślenicki klub Motorsport. Jego przedstawiciele i zaproszeni przez władze klubu goście (czyt: kierowcy rajdowi) pojawili się licznie na parkingu obok hali widowiskowo – sportowej na Zarabiu oferując (w zamian za datki) przejażdżki na prawych fotelach swoich rajdowych aut. W gronie zawodników widziani byli m.in. Marek Temple (ze swoim nowym samochodem - Peugeotem 207 R3 – patrz górne zdjęcie) i Aleksander Łabędź tradycyjnie wystawiający Lancera Evo IV.
– *Moje auto co dopiero przyjechało z ... Portugalii, gdzie do tej pory startował nim jeden z tamtejszych zawodników – mówił Marek Temple. – Nie znam tego auta, zjechałem nim z lawety i tyle. Będę ostrożny. Skorzystałem z zaproszenia prezesa Skalki, nigdy bowiem nie odmawiam, kiedy w grę wchodzi tego rodzaju akcja. Do skarbonki WOŚP pewną kwotę dorzucił także mój sponsor, właściciel sułkowickiego Centrum Motoryzacyjnego” Auto Alfa”.*
W sumie rajdowcy zasilili wspólną skarbonkę myślenickiego sztabu WOŚP kwotą trzech tysięcy złotych. Na prawych fotelach swoich aut przewieźli w tym jednym tylko dniu 126 (!) pasażerów dostarczając im nie lada emocji. - *Nigdy dotąd nie miałem okazji zasmakować rajdowej jazdy, dlatego skwapliwie korzystam z szansy, jaką daje rajdowa WOŚP - mówił Kazimierz Marszałek, mieszkaniec Jawornika. - W drugim aucie podróżuje mój syn. Jestem bardzo ciekaw emocji i wrażeń.*
Na myślenickim rynku także królowały samochody, tyle że wiekowe. Wśród nich auta z kolekcji Franciszka Wołka (patrz zdjęcie powyżej), myślenickiego miłośnika starych samochodów. Wołek zaprezentował publiczności swój najnowszy nabytek, bardzo rzadki (jeśli nie jedyny?) w kraju egzemplarz Heinkela, samochodu o ... trzech kołach. Autko oczekuje na remont, ale nawet bez niego prezentuje się niezwykle ciekawie. Na rynku odbył się także pokaz ratownictwa drogowego (myślenicki strażacy) i koncert kołód. Na zakończenie dnia tradycyjnie światełko powędrowało do nieba. Myślenicki sztab WOŚP kierowany był w tym roku przez Annę Nodzyńską – Papierz i stacjonował w tym samym miejscu co od lat, w jednej z sal kamienicy Obońskich. Tutaj odbyła się kończąca zbiórkę licytacja współpochy gadżetów.

(RED)



Polska Cyfrowa jest także dla Ciebie (cz. II)

Dzisiaj druga część artykułu dotyczącego możliwości pozyskania dofinansowania ze środków unijnych na cyfryzację. Chociaż dzisiaj Internet obecny jest w większości firm, to jednak warto wiedzieć, że UE przeznacza na ten cel środki i że można po nie sięgać. Już teraz!

Priorytet III - Cyfrowa aktywizacja społeczeństwa

Trudno uwierzyć, że w dobie powszechnego internetu, aż 32% dorosłych Polaków nigdy nie korzystało z tego narzędzia. Wśród nich największą grupę stanowią osoby 50+, mieszkańcy wsi i małych miast. Program Polska Cyfrowa ma na celu zmianę tej sytuacji. Wsparcie unijne przeznaczone będzie na prowadzenie szkoleń, doradztwo, działania popularyzujące korzystanie z technologii cyfrowych i aktywne uczestnictwo w kulturze cyfrowej. Zgłaszane do dofinansowania projekty powinny dotyczyć nabywania i rozwoju kompetencji cyfrowych ze szczególnym uwzględnieniem e-usług publicznych dostępnych i planowanych do uruchomienia przy udziale środków UE w najbliższych latach. Pomoc będzie udzielana także na naukę korzystania z e-usług w obszarach: sprawy obywatelskie, ochrona zdrowia, świadczenia społeczne, podatki i cła, prowadzenie działalności gospodarczej, wymiar

sprawiedliwości, informacja przestrzenna, cyfrowe zasoby kultury i nauki. Projekty powinny koncentrować się na grupie zagrożonej wykluczeniem cyfrowym czyli osobach starszych (50+), niepełnosprawnych, rencistach oraz emerytach, zamieszkałych zwłaszcza na terenach wiejskich i małych miast. Wnioski mogą składać organizacje pozarządowe, jednostki samorządu lokalnego, ich związki i stowarzyszenia, uniwersytety trzeciego wieku, instytucje publiczne z obszaru nauki, edukacji i kultury, szkoły wyższe oraz partnerstwa organizacji pozarządowych z administracją samorządową.

Już czas na opracowanie projektu Cyfryzacja i technologie informacyjno - komunikacyjne to obszar szczególnie wspierany przez programy unijne w okresie 2014 - 2020. Program Polska Cyfrowa oferuje w tym temacie największą pomoc finansową, dając szansę na finansowanie ciekawych projektów dotyczących budowy cyfrowego państwa i społeczeństwa informacyjnego. Warto już teraz zapoznać się z kryteriami oraz harmonogramem naboru wniosków do programu, aby dobrze i w terminie opracować wniosek o dofinansowanie projektu.

mgr inż. Beata Piątek

Ekspert d/s pozyskiwania dofinansowania z Funduszy Europejskich FLOW Projekty Szkolenia, Myślenice, ul. Mickiewicza 7a www.flowprojekty.eu



Diesel czy benzyna, który silnik wybrać?

Należąca do struktur Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej firma Franciszka Wołka Bosch Service jest jedynym autoryzowany przez niemiecką firmę Bosch warsztat funkcjonujący na terenie Myślenic. Właściciel firmy zgodził się na cykl artykułów poradniczych. Większość firm należących do IGZM posiada swój tabor i porady z zakresu mechaniki i elektroniki mogą się im przydać.

AUTORYZOWANY, MYŚLENICKI SERWIS „BOSCH” FRANCISZKA WOŁKA BĘDZIE GOŚCIŁ OD DZISIAJ NA STRONIE IZBY GOSPODARCZEJ ZIEMI MYŚLENICKIEJ RADZĄC WŁAŚCICIELOM FIRM ZRZESZONYCH W IZBIE (I NIE TYLKO) W KWESTIACH ZWIĄZANYCH Z MECHANIKĄ I ELEKTRONIKĄ SAMOCHODOWĄ. DZISIAJ „BOSCH” POMAGA KIEROWCOM DOKONAĆ PRAWIDŁOWEGO WYBORU POMIĘDZY SAMOCHODEM Z SILNIKIEM DIESLA NAPEŁDZANYM OLEJEM, A SILNIKIEM NAPEŁDZANYM BENZYNĄ.

Nie od dzisiaj dylemat: benzyna czy diesel? spędza nabywającym samochodów sen z powiek.auta z silnikami diesla są obecnie oszczędniejsze w eksploatacji dzięki wynalazkowi common rail, ale mają swoje minusy, na przykład zamarzanie paliwa w niskich temperaturach. **Żelazna zasada:** popularna teza głosi, że osobom, które dużo jeżdżą, opłaca się kupić diesla, natomiast pozostali powinni wybrać wersję benzynową.



Uzasadnienie: samochody z silnikami wysokopreśnym zużywają do 25% mniej paliwa, natomiast samochody z silni-

kiem benzynowym są często tańsze, jeśli chodzi o koszt zakupu, ubezpieczenia i utrzymania. W zależności od modelu, w Niemczech na przykład, oczywiście Boscha wersja z silnikiem diesla jest opłacalna od przebiegu rocznego powyżej 15 000 kilometrów. Ten argument nie jest bez znaczenia, wszak dla samochodów firmowych przebieg 15 tysięcy kilometrów to jak bułka z masłem.

Atuty obu napędów.

Ale przy podejmowaniu decyzji o wyborze jednego z dwóch wariantów: benzyna czy diesel, kierowca powinien, oprócz rocznego przebiegu, uwzględnić także inne kryteria: – każdy z napędów ujawnia swoje atuty w różnych klasach pojazdów. Nowoczesny silnik benzynowy zwiększył efektywność małych samochodów, natomiast zaawansowany silnik diesla zapewni niskie zużycie i dużą dynamikę jazdy w przestronnym kombi, wanie czy niewielkim samochodzie dostawczym.

Podobne zalety widoczne są także w innych segmentach: w szybkich samochodach sportowych zainteresowaniem cieszą się dynamiczne silniki benzynowe, w dużych SUV - ach natomiast silniki diesla oferujące bardzo wysoki moment obrotowy.

Na co zwrócić szczególną uwagę.

- Jeśli kupujemy samochód dostawczy, absolutnie powinien to być samochód z silnikiem diesla - mówi Franciszek Wolek.

- Konieczne jest też, aby był wyposażony w osprzęt wyprodukowany przez firmę Bosch. Nie jest to ani moja koketeria, ani też samopromocja. Z doświadczenia wiem, że osprzęt Boscha jest najlepszy. Najbardziej wytrzymały i najsolidniejszy. A to w przypadku silnika typu diesel ma ogromne znaczenie. Chodzi tutaj głównie o pompę wtryskową. Radzę także przy zakupie samochodu z silnikiem diesla zwrócić uwagę czy posiada on wspomniany wcześniej system wtryskowy typu common rail. Dzisiaj większość, a może nawet wszystkie samochody z silnikiem napędzanym „ropą” taki system posiadają, ale należy być czujnym przy zakupie samochodu używanego.

Wracając do osprzętu boschowskiego, to poza wytrzymałością ma on jeszcze dwie ważne zalety: jest łatwo dostępny w wielu rozsianych na terenie kraju serwisach i relatywnie tańszy od swoich innych odpowiedników.

Zdaniem Franciszka Wołka koszty naprawy w przypadku silnika diesla są znacznie większe, niż w przypadku silnika benzynowego. Chodzi tutaj głównie o wtryski. Naprawa jednego do kosztu około 1200 złotych, regeneracja jest o połowę tańsza. Należy także zwrócić uwagę na jakość paliwa, które ma olbrzymi wpływ na stan systemu common rail.

poznajmy się

Można się dobrze wyspać, dobrze zjeść i jeszcze podratować zdrowie



JEST PIĘKNIE POŁOŻONY W SZESĆCIEKAROWYM, OGRODZONYM, PODWORSKIM PARKU. MOŻE POMIEŚCIĆ 76 OSÓB OFERUJĄC IM WYGODNY, KOMFORTOWY NOCLEG I SERWUJĄCĄ UROZMAICONĄ POSILKI RESTAURACJĘ. HOTEL „POD DĘBAMI”, BO O NIM TU MOWA, DZIAŁA W OSIECZANACH, 35 KILOMETRÓW OD KRAKOWA I ZALEDWIE TRZY KILOMETRY OD MYŚLENIC.

Dwukondygnacyjny budynek mieści w sobie szesnaście pokoi dwuosobowych, czternaście trzyosobowych i jeden apartament.

Oprócz tego trzy sale konferencyjne: na osiemdziesiąt, trzydzieści i dwadzieścia

miejsce. Jak łatwo policzyć miejsc konferencyjnych jest w sumie 130.

W każdym pokoju hotelowym znajduje się balkon, z którego można podziwiać uroki starego, zabytkowego parku. Każdy pokój wyposażony jest także w łazienkę z kabiną prysznicową oraz toaletę, w telewizor, room – service i bezprzewodowy Internet Wi - fi.

Na indywidualne życzenie gościa hotelowego realizowane są: budzenie, pranie i przywołanie taksówki. Każdy może także zażyczyć sobie do pokoju: żelazko, czajnik lub suszarkę do włosów.

W restauracji organizowane są imprezy okolicznościowe, takie jak: przyjęcia weselne, chrzciny, komunie, bankiety, imprezy integracyjne, przyjęcia firmowe, poka-

zy i prelekcje. Te ostatnie są możliwe dzięki wyposażeniu, jakie oferują sale konferencyjne: ekran, projektor multimedialny oraz wspomniany już przy okazji omawiania wyposażenia pokoi dostęp do bezprzewodowego Internetu. Hotel dysponuje także salą bilardową i bezpłatnym parkingiem. Może także udzielać usług z zakresu zabiegów rehabilitacyjnych takich jak: elektroterapia, światłoterapia, hydroterapia, laseroterapia, magnetoterapia, krioterapia miejscowa czy kinezyterapia.

Cennik i szczegóły oferty hotelu „Pod Dębami” znajdują się na stronie www.poddebami.pl

Hotel należy do Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej od 2009 roku.



SEDNO: KOBIETĘ GRAJĄCĄ NA GITARZE SPOTYKA SIĘ CHYBA RZADZIEJ, NIŻ GRAJĄCEGO NA TYM INSTRUMENCIE MĘŻCZYZNĘ. SKĄD WZIAŁ SIĘ PANI WYBÓR GRY NA GITARZE. JEST PRZECIEŻ TYLKO INNYCH INSTRUMENTÓW, KTÓRE WYDAJĄ DŹWIĘK PO UDERZENIU W STRUNY, OT CHOĆBY HARFA CZY FORTEPIAN?

JADWIGA WOŁEK: Patrząc z perspektywy czasu na rozwój mojej artystycznej kariery, jestem głęboko przekonana, że gitara klasyczna była mi przeznaczona. Będąc dzieckiem marzyłam o grze na flecie poprzecznym, jednakże na egzaminie wstępnym do szkoły muzycznej zaproponowano mi wybór innego instrumentu. Wówczas padła moja spontaniczna odpowiedź: „W takim razie może być gitara”. I tak zaczęła się moja przygoda z tym wspaniałym instrumentem.

Jak długą drogę edukacji gry na gitarze ma Pani za sobą?

Szkołę muzyczną I stopnia ukończyłam w Jasle – w rodzinnych stronach. Nauczyciel widząc moją pasję i dobre wyniki zaproponował kontynuowanie nauki w odległym o 160 km. Liceum Muzycznym w Krakowie. W tym miejscu pragnę podziękować moim cudownym Rodzicom za ich nieprawdopodobną odwagę i wielkie wsparcie w realizacji moich marzeń. Wbrew swoim ogromnym obawom i dylematom, pozwolili 14-letniej dziewczynce opuścić dom i wyjechać z maleńkiej miejscowości do wielkiego miasta, zamieszkać w internacie, aby mogła kształcić się u najlepszych pedagogów. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczęłam studia na Akademii Muzycznej we Wrocławiu, w klasie gitary znakomitego profesora Piotra Zaleskiego – w tym momencie spełniło się moje kolejne marzenie. Po ukończeniu z wyróżnieniem Akademii Muzycznej w zakresie solistyki i sprecyzowaniu się moich planów w kwestii formy artystycznej działalności – podjęłam Mistrzowskie Studia Podyplomowe w klasie kameralistyki prof. Piotra Zaleskiego, uzyskując również dyplom z oceną celującą. Całokształt okresu zdobywania wykształcenia wspominam jako niezwykle pracowity. Brałam udział w wielu konkursach krajowych i zagranicznych, co wymagało jeszcze większego nakładu ćwiczenia i energii. Do najważniejszych osiągnięć zaliczyć mogę - jako solistka: I miejsce na Ogólnopolskim Konkursie Gitarowym w Koninie (1991). Pamiętam jaka byłam dumna, gdy nagrodą za pierwszą lokatę była hiszpańska gitara, a ja nie miałam wówczas jeszcze swojego dobrej jakości instrumentu. Rodzice odkładali pieniądze a ja wróciłam do domu z GITARĄ.

Czym było dla Pani powołanie do życia w 1993 roku Alirio Duo? Proszę opowiedzieć słów kilka o tej formacji, która stała się zaczynem dla działającego do dziś Cracow Guitar Quartet.

Pomysłodawczynią stworzenia duetu z moją koleżanką Joasią Baran była nasza Pani profesor z Liceum Muzycznego - Bogusława Oberbek. Zaproponowała nam udział w konkursie dla zespołów kameralnych, widząc nasze zaangażowanie i podobną wrażliwość w postrzeganiu muzyki. Można powiedzieć, że był to kluczowy moment w na-

Jest wirtuozką gitary klasycznej, współzaczelniką Cracow Guitar Quartet, zespołu o już dużej renomie, oprócz tego pracuje jako pedagog kształcący kolejne pokolenia młodych gitarzystów. O swojej życiowej pasji i pracy Jadwiga Wołek rozmawia dzisiaj z „Sednem”.

Cracow Guitar Quartet zagrał wspaniały koncert ostatniego dnia sezonu koncertowego.

szym życiu, bowiem od tego czasu nieprzerwanie realizujemy nasze artystyczne pasje, najpierw jako ALIRIO DUO a następnie jako CRACOW GUITAR QUARTET. Będąc członkiem Alirio DUO również brałyśmy udział w wielu konkursach, aby się nieustannie rozwijać, konfrontować i budować renomę zespołu. Do najważniejszych osiągnięć zespołu zaliczam dzisiaj: II miejsce na Ogólnopolskim Konkursie w Koszalinie (1994), I miejsce na Ogólnopolskim Konkursie w Kielcach (1997), II miejsce na Międzynarodowych Konkursie w Gdańsku (1997), wyróżnienie oraz II miejsce na Międzynarodowym Konkursie Zespołów Kameralnych w Przemyślu (1998, 1999). Byłyśmy także finalistkami Międzynarodowego Konkursu Duetów Gitarowych w Norymberdze - Bubenreuth (1996) oraz w Kolonii (1999). Poza tym brałyśmy udział w licznych kursach mistrzowskich prowadzonych m.in. przez Alirio Diaza i tu ciekawostka ... wielka aproba mistrza dla naszej gry skłoniła nas do poproszenia go o zgodę, abyśmy mogły nazwać nasz duet Jego imieniem. To dla nas wielki zaszczyt! Dokonałyśmy nagrań dla stacji radiowych i TV. Nagrałyśmy materiał na płytę, którą chcemy poddać obróbce i znaleźć sponsora aby móc ją wydać. Po kilkunastu latach aktywności i sukcesach na tym polu, zdecydowałyśmy się poszerzyć skład zespołu, inicjując w 2006 roku powstanie Cracow Guitar Quartet. Bodźcem było poszukiwanie nowych inspiracji oraz możliwości brzmieniowych i repertuarowych.

Skoro padła już nazwa Cracow Guitar Quartet nie sposób nie porozmawiać o tej formacji. Są tacy, którzy stawiają ją w ścisłym gronie najlepszych na świecie kwartetów gitarowych. Proszę uchylić rąbka tajemnicy. W czym tkwi pasmo sukcesów CGQ? Jak długo przygotowujecie się do koncertu, ile prób odbywacie, jak często koncertujecie, jaki repertuar jest Wam najbliższy? Proszę w kilku słowach przedstawić zespół.

Do współpracy zaprosiliśmy muzyków związanych ze środowiskiem krakowskim: Łukasza Dobrowolskiego oraz Oskara Kozłowskiego. Punktem zwrotnym w naszej kwartetowej karierze było zdobycie w 2009 roku I nagrody na XII Międzynarodowym Konkursie w Ile De Re we Francji oraz nagranie płyty „From Ballet to Tango”, będącej przekrojem przez dzieje tańca od renesansu do współczesności. Sądzę, że nie powiem nic odkrywczego jeżeli stwierdzę z całą stanowczością, iż do naszego sukcesu przyczyniło się kilka oczywistych czynników, bez których trudno wyobrazić sobie osiągnięcie wysokiego poziomu sztuki. Są to na pewno: pracowitość, regularne próby, ogromna dbałość o szczegóły interpretacyjne, barwowe, zaangażowanie i wspólna pasja. W repertuarze naszego zespołu znajduje się kilka propozycji koncertowych. W ostatnim

czasie bardzo chętnie prezentujemy program pt. „Muzyczne krajobrazy”, w którym wykonujemy utwory czysto ilustracyjne tj. transkrypcja dwóch części z suity G. F. Haendla „Muzyka na wodzie”, transkrypcja utworu symfonicznego M. Musorgskiego „Noc na Łysej Górze”, a także utwory oddające rys kulturowy charakterystyczny dla danej krainy geograficznej np. Fandango, czy tańce z suity brazylijskiej. W międzyczasie zagraliśmy kilka koncertów Hommage, a Szczepanowski, przybliżający i wydobywający z zapomnienia twórczość polskiego kompozytora i wirtuoza gitary Stanisława Szczepanowskiego, cenionego w XIX w. Specjalnie z okazji Roku Chopinowskiego przygotowaliśmy program „Wokół Chopina”, prezentując autorskie transkrypcje wybranych pieśni Chopina oraz utwór specjalnie dla nas skomponowany „Chopin – Parafraza”. Posiadamy w repertuarze Concerto Andaluz J. Rodrigo z towarzyszeniem orkiestry, który – notabene - z dużym powodzeniem prezentowaliśmy myślenickiej publiczności wraz z orkiestrą Concertino. W doborze repertuaru bierzemy pod uwagę preferencje organizatora, - zdarza się bowiem, że koncert posiada jakiś temat przewodni - oraz oczekiwania słuchaczy i charakter imprezy na której gramy. Nie bez znaczenia bywa także specyfika miejsca i warunki akustyczne.

Jest Pani nie tylko wspaniałym muzykiem, ale także pedagogiem uczącym gry na gitarze dzieci i młodzież. Czy każdy może nauczyć się gry na tym instrumencie? Czy jest Pani w stanie podczas udzielania lekcji stwierdzić,

podczas egzaminu wstępnego. Jeżeli spełnione są powyższe warunki, dalszym gwarantem sukcesu jest ciężka, systematyczna praca. Przytoczę tu znane stwierdzenie, iż aby zostać wirtuozem potrzeba 5% talentu, 5% szczęścia i 90% pracy.

Ilu wirtuozów wyszło już spod Pani ręki?

Dla każdego nauczyciela najważniejszym zadaniem powinno być rozbudzenie pasji i rozmiłowanie w muzyce swoich uczniów. Jeżeli to się uda - możemy mówić o sukcesie. W końcu nie wszyscy muszą być wirtuozami, kształcimy w młodym pokoleniu również przyszłych melomanów i promotorów kultury we własnym środowisku. Dużą satysfakcją dla mnie jest deklarowana przez uczniów chęć kontynuowania nauki na wyższym stopniu. I tak mogę powiedzieć o kilku absolwentach, którzy kształcą, bądź kształcili się w szkole muzycznej II stopnia, a jeden ukończył Akademię Muzyczną na wydziale jazzu i założył własny zespół.

Co skłania Panią do tego, aby uczyć innych gry na gitarze. Czy muzyk, który udziela się w renomowanym zespole ma jeszcze czas na to, aby uprawiać zawód pedagoga?

Na pewno godzenie pracy w szkole i gry w zespole wymaga ogromnego nakładu sił, dużej dyscypliny i samozaparcia w dysponowaniu czasem. Jednakże miłość do muzyki pozwala łączyć obie te sfery z satysfakcją. Kontakt z dziećmi i młodzieżą, obco-

Wbrew powszechnemu wyobrażeniu o gitarze jako instrumencie akompaniującym, muszę powiedzieć, iż gra na gitarze klasycznej jest niebywale trudna. Porównywana do nauki gry na skrzypcach. I nie ma w tym stwierdzeniu cienia przesady - JADWIGA WOŁĘK

wanie z ich kreatywnością, spontanicznością, świeżością daje mi cudowne bogactwo doświadczeń i okazję dzielenia się własną wiedzą. Jednocześnie prowadzenie aktywnej działalności artystycznej pozwala dalej się rozwijać i sprawia, że czuję się muzykiem spełnionym.

Czy Pani zdaniem gitara klasyczna w dobie komputeryzacji i możliwości przetwarzania dźwięku wciąż jest instrumentem atrakcyjnym, słuchanym, czy ludzie

kilku jest jedna najbardziej ulubiona?

Poszukiwanie idealnego instrumentu, spełniającego osobiste preferencje brzmieniowe, barwowe, posiadającego właściwy komfort gry, spędza sen z powiek chyba większości muzykom. Obecnie renomowane pracownie lutnicze rozsiane są po różnych kontynentach i nie są już skupione wokół jednego ośrodka, jakim kiedyś była Hiszpania. Wspaniale instrumenty budowane są w Australii, Stanach Zjednoczonych i w Europie. Każdego muzyka poszukuje według swoich upodobań. Zasadniczy wpływ na brzmienie instru-

foto: maciej hołuj



JADWIGA WOŁĘK:

założy-
świa-
ko pe-
ch gi-
Jadwi-

Ludzie chcą słuchać gitary

wit
balicki

tycznia w sali Domu Katolickiego im. ks. Prałata Józefa Bylicy. Muzycy otrzymali brawa na stojąco i musieli dwukrotnie bisować.

że ktoś będzie wirtuozem, a ktoś inny tylko zagra? Czym charakteryzuje się wirtuoz gitary?

Egzaminy wstępne do szkół pokazują, że wśród dzieci i młodzieży gitara jest bardzo popularna i powszechnie znana. Zazwyczaj na ten instrument zgłasza się najwięcej chętnych. Niestety jako instrument koncertowy - gitara posiada w Polsce stosunkowo niedługą tradycję, dlatego często zdarza mi się tłumaczyć potencjalnym kandydatom, na czym polegał będzie proces edukacji. Przede wszystkim to nauka nut i opanowanie podstawowych technik gry na gitarze klasycznej. Na pytanie: czy każdy może nauczyć się gry na gitarze klasycznej? z całą pewnością odpowiadam – nie, nie każdy. Wbrew powszechnemu wyobrażeniu o gitarze jako instrumencie akompaniującym, muszę powiedzieć, iż gra na gitarze klasycznej jest niebywale trudna. Porównywana do nauki gry na skrzypcach. I nie ma w tym stwierdzeniu cienia przesady. Aby osiągnąć prawdziwe mistrzostwo uczeń musi posiadać oprócz zdolności ogólnie muzycznych (dobry słuch, poczucie rytmu, pamięć muzyczną, wrażliwość) bardzo dobre zdolności manualne i koordynacyjne. Nierzadko zdarzało mi się, że uczeń o fantastycznym слухu muzycznym, zupełnie nie radził sobie z zadaniami manualnymi na gitarze. Aby uniknąć takich sytuacji opracowałam zestaw ćwiczeń, które wykonuje z kandydatem na instrumencie

chętnie uczą się na nim grać?

W moim odczuciu nigdy nawet najlepsze nagrania, słuchane na najwyższej jakości sprzęcie nie zastąpią obcowania z żywą muzyką, swoistej bliskości z wykonawcą, gry barw i światel - czyniących dobry nastrój i osobliwego klimatu sprzyjającego skupieniu zarówno artystów, jak i odbiorców. Tego wszystkiego doświadczamy na sali koncertowej, a nigdy mając słuchawki na uszach. Nasze koncerty przyjmowane są zawsze ciepło i entuzjastycznie, co pozwala sądzić, iż ludzie spragnieni są tego typu muzycznych doznań.

Jak często sama sięga Pani po instrument? Czy tak doświadczona gitarzystka, jak Pani musi często ćwiczyć? Jeśli tak, to jak często?

Naszym pragnieniem jako muzyków jest możliwość obcowania z publicznością, koncertowania i przekazywanie tego, co ma się najlepsze – muzyki na najwyższym poziomie artystycznym - JADWIGA WOŁĘK

W zawodzie muzyka najważniejsza jest systematyczna praca, pozwalająca utrzymać dobrą sprawność techniczną. Prawdziwy muzyk nigdy nie uzna, że osiągnął już taki poziom doskonałości, który nie będzie wymagał dalszych poszukiwań i rozwoju. Zna- ni, wybitni pianiści tacy jak Artur Rubinstein czy Vladimir Horowitz ćwiczyli po kilka godzin dziennie do późnej starości. Dlatego sama sięgam tak często po instrument, jak pozwala mi na to czas i siły. Wiem, że dłuższa przerwa spowoduje spadek formy i precyzji. Krystian Zimmerman powiedział kiedyś w wywiadzie, że jeden dzień przerwy w ćwiczeniu odczuwa sam, natomiast drugi i trzeci odczuwa już publiczność.

Jakiej marki instrumentu używa Pani do gry? Czy może Pani powiedzieć słów kilka czym powinna charakteryzować się markowa gitara i jakie są ceny takich instrumentów? Czy posiada Pani jedną gitarę czy może kilka? Czy pośród tych

mentu ma jakoś drewna, poszczególnych komponentów oraz przede wszystkim technologia belkowania. Tutaj każdy lutnik pracuje według swojej własnej, tajemnej wiedzy czyniąc każdorazowo z instrumentu jedyny w swoim rodzaju egzemplarz. Ceny lutniczych instrumentów kształtują się od 12 nawet do 100 tysięcy złotych. Ja gram na gitarze zbudowanej przez polskiego lutnika, którą zakupiłam w 2009 roku. Bardzo ją kocham ale już marzę o następnej ...

Czy jest taki koncert, który z jakichś powodów utkwił Pani szczególnie w pamięci?

Każdy koncert jest inny i inaczej zapamiętuje się emocje z nim związane. Na pewno szczególnie utkwił mi w pamięci tygodniowy pobyt we Francji, na przepięknej wyspie Île de Ré. To absolutnie magiczne miejsce. Wyspa posiada 30 km długości i ze stałym lądem połączona jest mostem o długości prawie 3 kilometrów. Cudowne krajobrazy, bliskość oceanu i ... wspaniale jedzenie. Te wszystkie atrakcje mieliśmy między koncertami i udziałem w XII Międzynarodowym Konkursie Zespołów Kameralnych, na którym otrzymaliśmy I nagrodę.

Jakie plany na ten rok ma Jadwiga Wołek, jakie Cracow Guitar Quartet? Jakie stawia Pani przed sobą i przed zespołem cele, jakie będą priorytety?

Naszym pragnieniem jako muzyków jest możliwość obcowania z publicznością, koncertowania i przekazywanie tego, co ma się najlepsze – muzyki na najwyższym poziomie artystycznym. Jak wspominałam już wcześniej - sztuka jest dziedziną, w której nieustannie należy dążyć do ideału, podnosić swoje umiejętności i doskonalić warsztat. To sprawia, iż mamy jeszcze wiele planów i aspiracji, aby sięgać coraz wyżej, lepiej i doskonalej. Nosimy się z zamiarem wydania kolejnej płyty, nad repertuarem której obecnie pracujemy. Jesteśmy na etapie poszukiwania sponsora, bądź sponsorów. Mamy też nadzieję wyjechać jesienią do Norymbergi na koncerty wymienne. Jako pedagog życzę sobie i moim uczniom owocnej współpracy i pięknych osiągnięć.

Jak doszło do tego, że po raz kolejny CGQ zagościł w Myślenicach i zagrał tutaj swój koncert?

Mając w pamięci niezwykle entuzjastyczne przyjęcie naszego koncertu z towarzyszeniem Myślenickiej Orkiestry Kameralnej „Concertino” w MOKiS w Myślenicach kilka lat temu, postanowiliśmy zagrać jeszcze raz dla tak fantastycznej publiczności. Dzięki przychylności Parafii Narodzenia NMP i ogromnemu wsparciu naszej inicjatywy przez Księdza Mirosława Kowalskiego, mogliśmy zagościć w pięknej, odnowionej sali Domu Katolickiego ks.Prałata Józefa Bylicy.



WYPRZEDAŻ ROCZNIKA 2014

Odwiedź jedyny autoryzowany salon w Małopolsce

DYNAMICA

Jawornik 525

dynamica.pl

tel. 12 273 44 00

**MARKET Z
SUPER
PRO
MOCJAMI!**

**SKLEP
internetowy**

ZAKUPY PROSTO POD TWOJE DRZWI!

Jan

www.market-jan.pl

www.facebook.com/MarketJan

AUTOALFA1
Centrum Motoryzacyjne

**NAJLEPSZY I NAJWIĘKSZY WYBÓR
CZĘŚCI DO SAMOCHODÓW**

12 273 24 35 KOM. 694 469 918
FAX 12 273 3330

biuro@autoalfa1.pl, autoalfa1@op.pl

**UMÓW SIĘ NA WIZYTĘ I ZADBAJ
O SWÓJ SAMOCHÓD**

**MYJNIA RĘCZNA
WULKANIZACJA
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
GEOMETRIA**

12 271 06 26 MYJNIA: 662 291 280
SKP: 662 291 289

skp@autoalfa1.pl

AUTOALFA1-UL 1-GO MAJA 164, 32-440 SUŁKOWICE

WWW.AUTOALFA1.PL

arch-logica

**pracownia architektoniczna
Wiktor Kielan**

Borzęta 405, 32-400 Myślenice tel: 504153080
www.arch-logica.pl

budynki:
użyteczności publicznej,
produkcyjne,
magazynowe,
biurowe,
mieszkalne
projektowanie,
formalności,
przygotowanie inwestycji,
nadzory, wnętrza

**SPRZEDAŻ
I SERWIS**

Husqvarna

Autoryzowany Diler

MLECZEK | ul. Sobieskiego 40g
Myślenice | tel. 12/ 274 00 04

demot.pl

**Złomowanie
pojazdów**

Skup samochodów powypadkowych
Zaświadczenia do wydziału komunikacji

TEL: 515-101-013 Dojazd po odbiór samochodu
za darmo !!!

OPAKOWANIA

ULOTKI, ETYKIETY

KALENDARZE

KATALOGI

**DRUKARNIA
GRAFIPACK**
Od 1990 r.

32-400 Myślenice, ul. Słoneczna 3b
email: biuro@grafipack.pl

tel. 12 272 08 91, 509 193 793



Jedna z wielu scen ze spektaklu tanecznego „Wyspa skarbów”.

foto: maciej holuj

rozmowa z **KAROLINĄ MOSKAL - FLAGĄ** założycielką i właścicielką Studia “R”

foto: maciej holuj



SEDNO: Dlaczego akurat „Wyspa skarbów”?
KAROLINA MOSKAL – FLAGA: To mój pomysł. Zrodził się zaraz po „Alicji w Krainie Czarów” naszym pierwszym spektaklu tanecznym. Nie wiedzieliśmy z Magdą (Światłoń – przyp. red.) i z Natalią (Ferlak – przyp. red.) jaki dokładnie będzie tytuł spektaklu, wiedzieliśmy natomiast, że temat będzie oscylował wokół piratów, skarbu i wyspy. Potem rozpoczęliśmy poszukiwania powieści, której fabuła pasowała by do naszych pomysłów. Przeczytaliśmy kilka pozycji. „Wyspa Skarbów” okazała się najbardziej przystająca do naszego pomysłu. Skąd pomysł, aby scenariusz napisał Bartek Cwynar?

Wspólnie z Bartkiem pisaliśmy scenariusz do „Alicji w Krainie Czarów”. Nasz pierwszy spektakl okazał się sukcesem, toteż i tym razem chcieliśmy polegać na sprawdzonych osobach mających pomysł i inwencję twórczą.

Ile osób wzięło udział w spektaklu?
Ponad 80 (obsada patrz tabela obok).

Jak długo przygotowywano spektakl, ile trwały próby?
Pierwsze choreografie powstawały już na początku zeszłego roku, na przełomie marca i kwietnia pracowaliśmy nad spektaklem pełną parą.

Kto projektował i szyl stroje, ile ich uszyto?
Stroje projektowaliśmy same przy konsultacji z krawcowymi: Anną Moskal, Sylwią Garbień i Jadwigą Leśniak. Powstało około 80 strojów.

Kto jest autorem choreografii?
Autorami choreografii są wszystkie trzy reżyserki, jednak najwięcej choreografii stworzyła Natalia i ja. Magda, pomimo, że dopiero zaczyna swoją przygodę ze spektaklami, ułożyła najbardziej urokliwą choreografię, grupy najmłodszej- rybek.

Gdzie jeszcze będzie pokazywany spektakl i kiedy?
Na wiosnę planujemy zagrać spektakl w Dobczycach, ponieważ rodzice i przyjaciele z Dobczyc bardzo nas dopingują. Mamy też propozycję z innych miast, ale póki co nie chcemy zdradzać z których.



SEDNO
patronuje

Królował taniec!

Dla miłośników tańca spektakl zatytułowany „Wyspa skarbów” przygotowany przez Studio Tańca „R” był prawdziwą uczcą dla ciała i ducha. Kto nie obejrzał go w Myślenicach będzie mógł uczynić to jeszcze w Dobczycach. Naprawdę warto!

BYŁO BAJECZNIE KOLOROWO, SUPER DYNAMICZNIE, MUZYCZNIE I TANECZNIE. PRZED WSZYSTKIM TANECZNIE. NIE MOGŁO BYĆ INACZEJ KIEDY SPEKTAKL PRZYGOTOWUJE KIEROWANE PRZEZ KAROLINĘ MOSKAL – FLAGĘ STUDIO TANECZNE „R”. Karolina zakochana i oddana jest tańcowi bez reszty. Prowadzone przez nią w Sułkowicach i w Dobczycach Studio Taneczne „R” zrzesza zarażone tańcem jak ona sama dziewczęta. W różnym wieku. Od dzieci po dorosłą młodzież. To właśnie z uczestniczkami zajęć w Studiu „R” Karolina i jej koleżanki: Natalia Ferlak i Magdalena Światłoń przygotowały wspaniały spektakl taneczny zatytułowany: „Wyspa skarbów”. Przedstawienie premierowe miało miejsce na scenie sali widowiskowej MOKiS (z naszych informacji wynika, że zostanie także zaprezentowane w dobczyckim RCOS-ie) i wypełniło tę salę widzami po brzegi. Taneczna „Wyspa skarbów” powstała na podstawie książki Roberta Louisa Stevensona o tym samym tytule. Autorem scenariusza i jednocześnie narratorem spektaklu był Bartosz Cwynar, na co dzień znany z pracy dziennikarskiej w Myślenickiej Telewizji Powiatowej iTV. Przez półtorej godziny widzowie zgromadzeni na sali odbywali daleką, morską podróż okrętem w poszukiwaniu skarbu. W zasadzie treść scenariusza stała się pretekstem do zaprezentowania wspaniałego widowiska z tańcem w roli głównej. Zachwycał rozmach przedsięwzięcia, różnorodność strojów, dobór dynamicznej muzyki. Spektakl mógł się podobać. Nagrodzony został zresztą rzeszystymi brawami. Po spektaklu wszystkie dzieci, te wykonujące przedstawienie i te zgromadzone na widowni zaproszone zostały na poczęstunek. Jego fundatorem okazał się dyrektor Prywatnej Szkoły Andrzej Osiński. W tej to właśnie szkole, obchodzącej w tym roku jubileusz dwudziestolecia istnienia pracuje także Karolina Moskal – Flaga. (RED)

twórcy i obsada spektaklu

Katarzyna Kozik – manager (zajmowała się także kurtyną), Karolina Kozik pilnowała tego co działo się za nią i na backstage’u, Justyna Ziembła obsługiwała rzutnik i slajdy, Kacper Trzcziński i Monika Bochenek zajmowali się biletami, Roman Konik i Agnieszka Skorut – twórcy eksponatów, oraz ci, którzy je przewozili i przynosili - Grzegorz Flaga i Jarosław Bochenek, Agnieszka Skorut – scenografia. W spektaklu wystąpiły następujące grupy taneczne: R0 – rybki (19), R2 – meduzy i rekin (22), R2 – syreny, poszukiwacze mapy i Jim (10), R3 – majtkowie (11), grupa najstarsza – piraci (11) oraz zespół „Jamaica Wave” – tubylcy (6).

podróże Marka Kosiby (12)

foto: autor



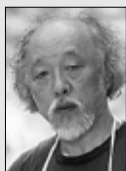
NAPŁASKOWYŻU ALTIPLANO W BOLIWII PRZY GRANICY Z CHILE ZNAJDUJE SIĘ NAJWIĘKSZE NA ŚWIECIE SOLNISKO O POWIERZCHNI PONAD 10.000 KM KW. JEST TO JEDEN Z NAJBARDZIEJ PŁASKICH OBSZARÓW NA ZIEMI, RÓŻNICA WYSOKOŚCI NA CAŁYM OBSZARZE WYNOŚI TYLKO 41 CENTYMETRÓW. Powierzchnia wyschniętego jeziora leży na wysokości 3653 m n.p.m co sprawia, że klimat jest tam bardzo surowy. W porze deszczowej woda pokrywa powierzchnię jeziora i przejazd przez nie staje się utrudniony lub niemożliwy, jednak kiedy woda wyschnie, na powierzchni tworzą się ciekawe wzory przypominające plaster miodu. Powierzchnia jeziora jest na tyle twarda, że można po nim jeździć samochodem. Okoliczni mieszkańcy zajmują się wydobyciem soli. W miejscach wydobycia można zobaczyć całe pola kopczyków solnych. Sól jest wydobywana i rozdrabniana zwykłymi łopatami, a kopczyki są usy-

pywane po to, żeby sól wyschła. Po wyschnięciu jest ładowana na niesamowicie zardzewiałe samochody ciężarowe. Samochody jeżdżące w takich warunkach muszą się psuć i rdzewieć, ale zła jakość techniczna samochodów dotyczy większości pojazdów w Boliwii. Wielokrotnie zdarzało się, że autobus, którym jechałem zepsuł się po drodze i trzeba było dalej podróżować autostopem. Jednak w Boliwii kierowcy za podwiezienie oczekują zapłaty porównywalnej z ceną biletu autobusowego. Najbliżej położoną miejscowością obok solniska jest Uyuni. Jest tutaj wiele hoteli oraz agencji turystycznych organizujących jedno i trzydniowe wyprawy na salar. Trzydniowa wyprawa jest dość ekstremalnym przeżyciem. Po drodze są dwa noclegi w schroniskach w wieloosobowych i nieogrzewanych salach. Jeden nocleg jest na wysokości około 3570 m, a drugi powyżej 4200 m, więc zdarza się, że w nocy temperatura w pokoju ledwo przekracza zero. Na łózkach wprawdzie są koldry, ale i tak potrzebny jest śpiwór,

W królestwie soli

lub nawet dwa. Ja zawsze wożę ze sobą cienki i lekki śpiwór, ale przed podróżami na solnisko wypożyczałem drugi śpiwór z agencji organizującej podróż. Trzeba być też przygotowanym na 3 dni bez mycia. Woda wprawdzie jest w schroniskach, ale nieogrzewana, a trudno myć się w wodzie o temperaturze 4 stopni. Podczas każdej podróży były problemy z samochodem. Najniebezpieczniejsza sytuacja zdarzyła się podczas drugiej podróży, pierwszego dnia zaraz po wyjeździe z Uyuni. Jechaliśmy z prędkością ponad 100 km/h, kiedy rozleciała się opona. Samochodem szarpnęło, zmienił kierunek jazdy i zatrzymał się. Gdyby to się zdarzyło na zwykłej drodze, samochód najpewniej wypadłby z drogi i przekoziołkował. Całe szczęście, że nie było żadnej drogi i samochód nie miał gdzie wypaść, bo wszędzie było jednakowo płasko. Kiedy kierowca

wymieniał koło, przyjrzałem się dokładnie zawieszeniu i zobaczyłem, że złamana jest także resor, ale trzyma się jakoś, bo został związany zużytym paskiem klinowym. Wieczorem, na parkingu przy hotelu gdzie zatrzymaliśmy się na nocleg, kierowca wymienił się uszkodzonym kołem z innym kierowcą, który już wracał do Uyuni. Gdyby nie to, mielibyśmy duże problemy, bo koła trzeba było zmieniać każdego dnia. Na drugim noclegu spotkaliśmy zapłakaną Szwedkę. Okazało się, że ich samochód całkowicie się zepsuł, czekają na pustyni już drugi dzień, a jej samolot następnego dnia odlatuje z La Paz i będzie musiała kupić nowy bilet. Planując podróż po Boliwii trzeba zarezerwować sobie dodatkowe 2-3 dni na nieprzewidziane okoliczności jak na przykład awaria samochodu, uszkodzona droga, strajk i blokada drogi przez strajkujących. **M.K.**



AKIRA KUROSAKI - największy współczesny japoński drzeworytnik, był kluczowym artystą, który przyczynił się do re-

witalizacji w okresie powojennym tradycyjnej techniki drzeworytu japońskiego ukiyo-e postrzeganej przez ludzi zachodu jako kwintesencja japońskiej tradycji. Urodził się w Talien Mandżuria w 1937 roku, a jego życie i kariera artystyczna przypadają na okres dużych zmian w historii Japonii. W znacznej części swoich prac koncentruje się na poszukiwaniu miejsca dla siebie i dla sztuki Japonii zarówno w obrębie tradycji azjatyckiej jak i międzynarodowych ruchów które kształtowały świat sztuki. Ukończył studia w 1962 w Kyoto. Pierwsze drzeworyty stworzył około 1965 roku. Jego wczesne ryciny (1965-67) są dość prostymi kompozycjami wykonanymi z dwóch klocków drzeworytniczych przypominającymi dzieła takich artystów jak Gauguin czy Munch. Często są to dzieła o tematyce chrześcijańskiej nawiązujące do wcześniejszego przejścia Kurosaki na katolicyzm. W miarę jak artysta czuł się coraz swobodniej w procesie tworzenia jego ryciny stawały się coraz bardziej złożone. Wciąż uczył się od mistrzów rzemiosła w Kyoto, a jego coraz szersza wiedza znajdowała odzwierciedlenie w ilości kolorów i odbitek, których używał. Niektóre ryciny składały się z 15 klocków drzeworytniczych z wrytymi matrycami, ponad 20 kolorów i aż 100 odbitek. W latach 1970-tych Kurosaki kontynuował prace nad badaniem możliwości jakie daje połączenie drzeworytnictwa z innymi technikami, takimi jak sitodruk, kolografia, odbitka z reliefu cynkowego, a także pokrywanie części rycin złotym lub srebrnym proszkiem. Bawił się płaszczyzną obrazu, tworząc iluzje głębi w ramach dynamicznej kompozycji. W dalszym okresie na jego prace miały wpływ pobyty na uniwersytecie w Harvardzie oraz w Hochschule für Bildende Kunst w Hamburgu.

Od 1970 roku Akira Kurosaki był profesorem na wydziale grafiki Seika University w Kyoto. Od 1978 roku pracował jako wizytujący profesor i artist-in-residence na różnych uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych m.in. Washington, Seattle, Harvard University-Cambridge, Nowy Jork, Boston, Portland, Australii - Canberra i Europie.



wit **balicki**

W drewnie cięte

Po raz kolejny Muzeum Regionalne „Dom Grecki” w Myślenicach uraczyło swoich bywalców wspaniałą wystawą z najwyższej, światowej półki. Tym razem w sali wystawowej muzeum zagościły drzeworyty znanego japońskiego artysty Akira Kurosaki.



foto: maciej hołuj



Drzeworyt – technika graficzna należąca do druku wypukłego. Drzeworytem nazywa się również odbitkę uzyskaną tą techniką. W technice tej używana jest deska, na którą nanosi się rysunek, a następnie przy pomocy specjalnych narzędzi wycina się tło, które na odbitce będzie białe. Pozostawione wypukłe miejsca będą drukowały. Kłosek pokrywa się farbą drukarską i odbija na papierze. Drzeworyt, w zależności od przygotowanego klocka i sposobu jego wycinania, dzieli się na: drzeworyt wzdłużny (lango-wy) – używana jest deska cięta wzdłuż pnia, w efekcie czego słoje i włókna biegną równolegle do krawędzi deski; tło wycinane jest dłutami i nożami w miękkim drewnie (lipa, jabłoni, świerk), drzeworyt poprzeczny (sztorcowy) – używana jest deska cięta w poprzek pnia, składająca się z posklejanych małych klocków. Całość klocka cięta jest rylcem w twardym drewnie (bukszpan, dzika grusza).



TRUDNO PODEJRZWAĆ AKIRA KUROSAKI, 79 – LETNIEGO JAPŃSKIEGO MISTRZA DRZEWORYTU, ABY WIEDZIAŁ GDZIE LEŻĄ MYŚLENICE. JAPŃSKIE KYOTO, W KTÓRYM ŻYJE I WCIAŻ PRACUJE ARTYSTA DZIELI OD MYŚLENIC TYSIĄCE KILOMETRÓW. TAK SIĘ JEDNAK SKŁADA, ŻE OD PEWNEGO CZASU MYŚLENICZANIE WIEDZĄ GDZIE MIESZKA I Z CZEGO SŁYNIĘ AKIRA KUROSAKI. WSZYSTKO DZIĘKI WSPANIAŁEJ WYSTAWIE W MURACH MUZEUM REGIONALNEGO „DOM GRECKI” W MYŚLENICACH.

Czy Kurosaki wie, że jego drzeworyty oglądają aktualnie w Myślenicach? W obliczu faktu, że oglądają je równolegle tysiące innych ludzi na całym świecie pewnie nie. Czy gdyby wiedział, że jego dzieła prezentowane są w Myślenicach przybyłby na wernisaż? W obliczu faktu, że podobnych otwarć wystaw odbywa się w różnych stronach świata dziesiątki też pewnie nie. Kiedy żartując zapytałem dyrektorkę „Domu Greckiego” Bożenę Kobiałkę czy artysta pojawi się osobiście na wernisażu, uśmiechnęła się tajemniczo. Nikt chyba nie liczył na to, że Akira Kurosaki stanie na środku sali wystawowej muzeum i opowie o sobie i o swojej twórczości. Artysta był jednak obecny duchem za sprawą swoich wspaniałych dzieł oraz gości, którzy popisali się obszerną wiedzą. Katarzyna Nowak, mieszkanka Myślenic, zastępca dyrektora do spraw merytorycznych krakowskiego Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha opowiadała o tajemnicach japońskiego drzeworytu prezentując deski z wyciętym w nich reliefem zaś właściciel Galerii Sztuki Współczesnej ESTA z Gliwic Tadeusz Stapowicz, dzięki uprzejmości którego wystawa drzeworytów Akira Kurosaki znalazła się w Myślenicach opowiadał o samym artyście.

Co można powiedzieć o prezentowanych dziełach Kurosaki? Na wystawie było ich dwadzieścia. Czarno – białe i kolorowe. Jak powiedział Tadeusz Stapowicz prace Kurosaki są przykładem niezwyklej maestrii i niezrównanego znanstwa warsztatu. Kiedy inni artyści specjalizujący się w drzeworycie używają do jego wykonania dwudziestu matryc, Kurosaki korzysta ze ... stu! Chwała załodze muzeum za kolejną wystawę z najwyższej półki. A jak wieść gminna niesie, to nie ostatnie duchowe emocje, jakie „Dom Grecki” szykuje na ten rok.

Polska za progiem (11)

W „Srebrnym mieście” (1)

andrzej **boryczko**

Oddalony o 74 kilometry od Myślenic Olkusz z powodu wielowiekowych, sięgających VII wieku przed naszą erą tradycji górnictwa srebra i ołowiu nazywany jest „Srebrnym Miastem”. W epoce średniowiecza należał do najważniejszych i najbogatszych miast Polski. Od 1579 roku działała tu królewska mennica. Ranga i bogactwo miasta przyciągało szlachtę i bogacących się mieszczan, inwestujących w rozbudowujące się kopalnie i hutę. Za sprawą tego bogactwa krążyły wówczas legendy o srebrnych kołaskach, które gwarkowie olkusczy wykonywali dla swoich dzieci.

Dla turysty miasto położone niemal w sercu Jury Krakowsko - Częstochowskiej jest sporą atrakcją i miejscem mogącym stanowić doskonałą bazę wypadową na krótsze i dłuższe wycieczki po okolicy będącej malowniczą krainą skał, lasów i zamków.

Zwiedzanie należy koniecznie rozpocząć od najważniejszego, niezwykłego miejsca, jakim jest bazylika św. Andrzeja. To wspaniała budowla stanowiąca pamiątkę po bogatej przeszłości miasta. Pierwsza wzmianka dotycząca świątyni pochodzi z 1317 roku, jednak najstarsza jej część - późnoromańska, stanowiąca dzisiejsze prezbiterium, została wzniesiona już w XII wieku. W czasach panowania króla Kazimierza Wielkiego kościół został rozbudowany w stylu gotyckim. Powstały wówczas trzy nawy wsparte na potężnych ośmiobocznych filarach zwieńczone sklepieniem krzyżowo - żebrowym. Na przestrzeni kolejnych wieków następowała dalsza rozbudowa świątyni. W 1620 roku powstała renesansowa kaplica Loretańska i niemal w tym samych czasach duża i mała kruchtka. Pod koniec XVIII wieku obok kościoła wzniesiono kaplicę

św. Jana Kantego, a w 1914 roku neogotycką dzwonnice z czerwonego olkuskiego piaskowca. Cennym zabytkiem wyposażenia wnętrza bazyliki jest XV wieczny gotycki ołtarz zwany Politykiem Olkuskim. Jest to jeden z czterech zachowanych zabytków tego typu w kraju. W skrzydłach ołtarza umieszczonych jest 16 obrazów przedstawiających sceny z życia Matki Boskiej, św. Anny i Zbawiciela. Autorami tych obrazów byli: Jan Wielki – współpracownik Wita Stwosza oraz Stanisław Stary. Największą sławą, nie tylko w Polsce, cieszy się jednak inny wielkiej miary zabytek, któremu należy poświęcić uwagę – to późnorenansowe organy Hansa Hummela. Na zamówienie bogatych olkuskich gwarków norymberski organmistrz Hans Hummel rozpoczął w 1611 roku budowę organów. Nad instrumentem tym pracował do 1624 roku. Wtedy porzucił pracę z powodu śmierci syna, który zginął pomagając przy budowie. Dzieła dokończył w latach 1631 - 1633 uczeń Hummela - Jerzy Nitrowski.

Organy są najstarszym zachowanym w

Europie instrumentem tak znacznych rozmiarów. Prospekt zapewnia cały zachodni chór bazyliki. Składa się z sekcji głównej ustawionej w głębi, którą tworzą trzy elementy wieżowe: środkowa półkolista i boczne o przekrojach trójkątnych, rozdzielone parami płaskich płycin z piszczałkami oraz pozytywu przedniego wbudowanego w parapet chóru. Całość jest zabudowana i wykończona bogatą dekoracją rzeźbiarską z użyciem ornamentyki okuciowej. Dekoracja obejmuje także kotary, czyli elementy osłaniające górne części piszczałek i składa się z fitezyjnych ornamentów roślinnych z motywami groteskowymi. Boki sekcji głównej zamykają dekoracyjne uszy z ornamentem kartuszowym i wicią roślinną. Instrument posiada dwa manualy (klawiatury ręczne) i pedał (klawiaturę nożną). Wyposażony jest w 31 głosów. Szczegółnej rangi nadaje mu fakt, że szafa organowa, wiatownice, mechanika, stół gry oraz większość z 1776 piszczałek pochodzi z okresu jego budowy.

Wszystkie modyfikacje i przeróbki, jakie były wykonywane na przestrzeni lat,

nie ingerowały głębiej w historyczne brzmienie organów. Zachowane zostało strojenie nierównomiernie temperowane, które pozwala słuchającym przenieść się do epok renesansu i wczesnego baroku i słuchać utworów z tych lat w takim brzmieniu, w jakim słuchali go nasi przodkowie sprzed wieków- odwrotnie – z tego samego powodu nie jest możliwe wykonywanie poprawne utworów i z innych, późniejszych okresów.

Rokrocznie w pierwszych dniach października odbywają się w bazylice Św. Andrzeja Międzynarodowe Olkuskie Dni Muzyki Organowej i Kameralnej. Polecam gorąco poświęcić jedno popołudnie i za niewielką, symboliczną opłatą uczestniczyć w wyjątkowej uczcie dla ucha to satysfakcja ogromna nie tylko dla melomanów.

(CDN.)



Bazylika św. Andrzeja w Olkuszu. Foto: autor

1



Powiatowy Przegląd Grup Kolędniczych to kolorowe, rozśpiewane i nasycone polską tradycją widowisko. Szkoła tylko, że nie biorą w nim udziału nowe grupy, przez co impreza popada w rutynę.

PASTUSZKOWIE, SZOPKA, TURONIE, KOŁĘDY – WCIĄŻ MAMY JE PRZED POZYMIAMI W USZACH, CHOCIAŻ POWOLI ZACZYNAJEMY ŻYĆ KLIMATEM WIELKANOCY. JEDNYM Z OSTATNICH AKORDÓW BOŻONARODZENIOWYCH TEGO ROKU STAŁ SIĘ POWIATOWY PRZEGŁĄD GRUP KOŁĘDNICZYCH OD DWÓCH LAT ORGANIZOWANY W DOBCZYCACH PRZEZ TAMTEJSZY MGOKiS, W GOŚCINNYCH, JAK ZAWSZE, PROGACH REGIONALNEGO CENTRUM OŚWIATOWO SPORTOWEGO.

W tym roku do rywalizacji o nominację do Ogólnopolskiego Konkursu Grup Kolędniczych w Bukowinie Tatrzańskiej stanęło osiem zespołów: Grupa Kolędnicza „Toporzanie” z Tenczyna (gmina Lubień), Pasterze ze Stojowic (gmina Dobczyce), Grupa Kolędnicza z Gwiazdą „Kliszczacy” z Tokami, Dziecięca Grupa Kolędnicza z Maryjką z Dobczyc, Grupa Kolędnicza z Konikiem ze Skrzynki (gmina Dobczyce), Grupa Kolędnicza z Dorotą (Rudnik gmina Sułkowice), Pasterze z Dobczyc i Szopka z Lalkami także z Dobczyc. Już pobieżna lektura listy występujących przekonuje nas, że Przegląd powinien odbywać się właśnie w Dobczycach, a nie jak miało to miejsce w latach ubiegłych w Myślenicach.

Jedyną rysą na wizerunku imprezy jest fakt, że większość występujących w niej grup to grupy wciąż te same, te które w przeglądzie prezentowały się rok, dwa, trzy, a nawet cztery lata temu. Zachodzi zatem obawa, że stałym bywalcom przeglądu może zająrzeć w oczy nuda, tym bardziej, że repertuar tych grup jest wciąż taki sam (przykład grupy z Dorotą). Świątecznym w owym tunelu rutyny stał się w tym roku występ grupy dziecięcej (patrz zdjęcie nr.1) stworzonej i dowodzonej przez niestrudzonego Stanisława Żuławińskiego (spod jego ręki wyszły także: grupa Pasterzy z Dobczyc oraz Szopka z Lalkami - patrz zdjęcie nr.2). Dzieci raczkują w trudnej sztuce kolędowania, ale za kilka lat ...?

Ostatecznie konkursowe jury przyznało trzy równorzędne nagrody pierwsze (premowane nominacjami do występu w przeglądzie w Bukowinie) i jedno wyróżnienie. Nagrody otrzymały: Grupa Kolędnicza „Toporzanie” (patrz zdjęcie nr.3), Grupa Kolędnicza z Dorotą oraz Szopka z Lalkami. Wyróżnienie przypadło w udziale Grupie Kolędniczej z Konikiem.

2



3



jubileusz orkiestry dętej OSP w Dobczycach

foto: maciej holuj



„Setka” bez pięciu

wit balicki

Wspaniałym koncertem i równie okazałym ... tortem swoje 95-lecie uczęł w RCOS-ie orkiestra dęta OSP Dobczyce.

ORKIESTRZE DĘTEJ OSP W DOBCZYCACH BRAKUJE DO „SETKI” PIĘCIU LAT. TAK PRZYNAJMNIEJ PRZEKONYWAŁ NAPIS, JAKI ZNALAŁ SIĘ NA GIGANTYCZNYM TORCIE JUBILEUSZOWYM TOWARZYSZĄCYM KONCERTOWI UŚWIETNIAJĄCEMU 95-LECIE POWSTANIA ORKIESTRY. Archiwalne zdjęcie (patrz obok) przedstawiające pierwszy skład orkiestry z roku jej powstania (1919) obrazuje jak gigantyczny przeskok dzieli współczesność od tamtych czasów. Dzisiaj orkiestra dowodzona przez charyzmatycznego kapelmistrza Józefa Manieckiego (zdjęcie obok) liczy ponad czterdzieści osób. Muzycy są doskonale wyposażeni w instrumenty, z których dźwięki wydobywają z wielkim mistrzostwem. Stąd też mnogość nagród zdobytych podczas różnego rodzaju przeglądów i festiwali. Jubileuszowy koncert, jaki miał miejsce w dobczyckim Regionalnym Centrum Oświatowo Sportowym stał się okazją do przypomnienia historii orkiestry. Jest ona przebogata i wiąże się z udziałem w niezliczonych uroczystościach gminnych i powiatowych. Jeszcze tylko pięć lat i o dobczyckiej orkiestrze można będzie powiedzieć, że jest ... wiekowa!



historyczne wędrówki Marka Stosza

Józef Biel, foto z archiwum M.Szydłak



Nie dalej jak rok temu na łamach „Sedna” przybliżyłem Państwu postać Henryka Węgrzyna, lotnika walczącego w Anglii, a urodzonego w Borzęcie. Dziś pora na kolejnego Bohatera. Drugi z opisywanych lotników to Józef Biel, pochodzący z Łęk, wsi leżącej około ośmiu kilometrów od Myślenic. Historia Józefa Biela jest niezwykła i ukazuje pełną perypetii drogę młodego człowieka do upragnionego celu. W porównaniu do historii Henryka Węgrzyna życiorys Józefa Biela jest dobrze znany w wyniku dokładnej relacji jego siostry Marii Szydłak.

Józef Biel urodził się 30 stycznia 1917 roku. Jak wspomina jego siostra, już jako bardzo młody chłopak chciał zostać pilotem, nikt jednak jego planów nie traktował poważnie. Po ukończeniu szkoły podstawowej w wyniku protekcji rozpoczął na-

Józef Biel pilot bohater

ukę w Krakowie w szkole katolickiej, po jej zakończeniu miał zostać księdzem. W wyniku szkalującego donosu jednego z sąsiadów został relegowany ze szkoły, po perturbacjach z tym związanych i osobistej interwencji jednego z profesorów kontynuował naukę i zdał maturę. Po zdaniu egzaminu dojrzałości w sposób kategoryczny oświadczył, że chce rozpocząć karierę w wojsku, oczywiście jako pilot. Bez przeszkód przeszedł badania kwalifikacyjne, jednak na drodze do upragnionego zawodu stanęły względy formalne. Aby syn mógł pójść do wojska rodzina musi za niego poręczyć całym majątkiem. Ani matka ani też ojczym Józefa Biela nie chcieli się na to zgodzić z obawy o utratę posiadanej majątku jak i z uwagi na liczną rodzinę Józefa. Sprawa wydawała się przesądzona - mimo usilnych prośb

syna matka odmawia. W tym czasie Józef Biel zatrudnił się przy budowie trasy Kraków – Zakopane. Rozgoryczony praktycznie nie odwiedzał rodziny. Matka jednak cały czas myślała o synu i zaistniałej sytuacji. Udała się po radę do właściciela majątku w pobliskich Osieczanach doświadczonego wojskowego Rotmistrza Jana Dunina – Brzezińskiego. Właściciel majątku doradził matce, aby nie blokowała kariery syna i poręczyła majątkiem, uspokoił ją również że na pewno nie będzie to miało negatywnych konsekwencji dla rodziny. Trzy dni przed zakończeniem rekrutacji rodzina zdecydowała się poręczyć swoim majątkiem i Józef Biel wstąpił do wojska rozpoczynając naukę w Szkole Lotniczej w Dęblinie. Nauka szła mu bardzo dobrze, jednak w trzecim roku studiów wybuchła wojna i szkoła została ewakuowana do Anglii. Nasz bohater, jako Podchorąży Dywizjonu „Krakowski” wziął udział w licznych walkach. Wspomniany Dywizjon został sformowany głównie z pilotów Dywizjonu Myśliwskiego 2 pułku Lotniczego w Krakowie i powstał w początkach września 1940 na

lotnisku Squires Gate w Blackpool. Ostatnia personalna lista żołnierzy i personelu naziemnego została zatwierdzona 9 września 1940 i 12 września liczący 170 osób Dywizjon został przeniesiony na lotnisko Speke koło Liverpoolu. Na lotnisku tym Polacy w trakcie szkoleń zaznajomili się z samolotami Master (służącymi do treningu), oraz Hurricane (myśliwsi). 24 listopada 1940 roku Dywizjon odnotował pierwsze zwycięstwo powietrzne. Dokonał tego plut. pilot Mieczysław Parafiński strącając dwusilnikowy bombowiec Ju-88. Ciekawostką jest fakt, że zdarzenie to miało miejsce w trakcie lotu ćwiczebnego. Dywizjon rozpoczął swą służbę w dniu 1 grudnia 1940 przygotowując się również do lotów nocnych, zadaniem, których było odpierania nalotów prowadzonych przez nieprzyjaciela nocą. Na początku 1941 Dywizjon został wyposażony w samoloty Spitfire. Nowe maszyny zostały bardzo szybko opanowane przez polskich pilotów, czego dowodem był sukces ppor. pilota Wandzilaka, który jako pierwszy spośród pilotów Polskich Sił Powietrznych w dniu 21 września 1941 roku ze-

strzelił niemiecki samolot Fw-190. W 1943 dywizjon został przydzielony do 2nd Tactical Air Force. Jako główny cel działania wyznaczono niszczenie celów naziemnych. W czasie jednej z walk nad Francją 8 lipca 1941 roku samolot Józefa Biela został zestrzelony, zaś pilotowi cudem udało się wydostać z płonącej maszyny i wyskoczyć na spadochronie. Niestety w trakcie pożaru samolotu poparzeniu uległa 70 % powierzchni ciała pilota. Po wyładowaniu Biel dostał się do niewoli. Został osadzony w obozie Lamsdorf gdzie przebywał trzy i pół roku. W czasie pobytu w obozie w wyniku odniesionych poparzeń siedem tygodni leżał nieprzytomny. Po zakończeniu wojny w kilku szpitalach w Anglii Józef Biel przeszedł dwadzieścia cztery operacje plastyczne, które umożliwiły mu późniejsze normalne funkcjonowanie. Po opuszczeniu szpitala studiował metalurgię i postanowił pozostać w Anglii gdzie założył rodzinę. Trzykrotnie odwiedził Polskę. Zmarł 8 stycznia 1985 roku. Pochowano go na cmentarzu w Birmingham. W 2009 roku rodzinę w Polsce odwiedziła córka Józefa Biela. (MS)

sąsiad donosiciel – domowy dostawca produktów spożywczych i gospodarczych realizujący dostawy na zamówienie, na przykład sąsiada lub sąsiadki; człowiek o pierwszorzędnych predyspozycjach donoszenia tu i ówdzie najświeższych – czasowo skrytych i utajonych – wiadomości lokalnego kolorytu i znaczenia. Zazwyczaj członek Brygady Pracy Donosielskiej funkcjonującej od zarania dziejów ludzkości i Poczty Pantoflowej, **strześcić w dziesiątkę** – szczęśliwie trafić w sam środek dziesięciozłotowego banknotu na tarczy łuczniczej. W tradycynie organizowanych zawodach strzeleckich ustrzelony nominalnie stanowi najczęściej główną i niezwykle cenną dla zawodnika nagrodę konkursową, **uczta duchowa** – huczna, wielopokoleniowa biesiada duchów i duszek fejtujących nadejście północy z nadzwyczajnym koncertem nieludzko przejmujących jęków, pisków i tym podobnych nieziemskich westchnień, **upojne spojrzenie** – zdolność do łakomego i dwuznacznego spojrzenia na dowolny lub z góry upatrzony podmiot pożądania, na przykład na żonę optyka lub kochankę barmana.

(CDN)

Sprawy księdza Godawy



FERIE NA RATY. JUŻ PIERWSZE SETKI SAMOCHODÓW Z NARTAMI NA DACHU RUSZYŁY NA SPOTKANIE Z KWATERAMI, SKI-PASSAMI I INNYMI POMYSŁAMI NA WYPÓCZYNEK. MOŻLIWOŚCI JEST WIELE: MOŻNA SPACEROWAĆ, SZUSOWAĆ, CHODZIĆ, JEŹDZIĆ, WSPINAĆ SIĘ ... A PEWNEGO RAZU ZDARZYŁO SIĘ COŚ TAKIEGO:

Marcin Godawa
OPOWIADANIE JEDNEGO GAZDY

Miołek roz turystów – takik se pseudo —
Umyśleli wiecór, ze se w Tatry pódóm.

Buty mieli dobre, chłopcy nie choćjakie,
Siedli przy herbatce, wyciongny ni mape,

Uradziyli, pošli. Na drugi dzień pytom:
‘Knyżeście byli?’ Pjrsy godo: ‘By to...’

- tu sie troske zabocyl – musiol być Kasprowy!

Śli mi protiwn lawinom - i to od polowy!

Mijały nos skole, co łómały smreki,

A my śli, ne i došli – cali, nie kaleki!’

‘Co ty godos – tak pado drugi – dy to Rysy!

Taki wiatér po ziebrak ino hań usłyszys!

Cymno bylo, zrywały sie co kfile hoki!

Telo mie wyhuštało głowom bez obłoki!’

‘To Kasprowy cy Rysy – pytom sie zdziwiony –

‘Przezieście śli razem i w tom samom strone...’

‘Kasprowy, bo lawiny’ – godo pjrsy, na co

Drugi: ‘Ino na Rysak wiatér tak sprzewraco!’

Jo juz moze objaśniem tom dziwnom różnice:

Pjrsy pił ‘Wyborowom’, drugi – śliwowie.



foto: maciej holuj, tekst: red.

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa narysowała „Sednu” Stefania Pileh, dyrektorka Gimnazjum w Sułkowiecach.

prezentacje - członkowie Myślenickiej Grupy Poetyckiej „Tilia” - **KATARZYNA DOMINIK**

SŁOWAMI JEANA - PAULA SARTRE-’A: „SZCZĘŚCIEM JEDNEGO CZŁOWIEKA JEST DRUGI CZŁOWIEK”.

Interują ją ludzie, żyje dla nich i z nimi, a praca z innymi jest jej żywiołem. Propaguje prawdziwe braterskie dzielenie się z innymi: oddawanie krwi, szpiku i narządów. Od siebie wymaga, innym pobłaża. Nieustannie jest w drodze, z plecakiem. Jeśli nie wędruje w górach, to przynajmniej w wyobraźni, po ścieżkach, które prowadzą do nowych wierszy.

Kasia to zakochana w swoim mieście mieszkanka Dobczyc. Jako zawodowy historyk poświęciła mu wiele uwagi, co znalazło odzwierciedlenie w licznych pu-

blikacjach, z których pierwsza „Rys historyczny PTTK w Dobczycach” ukazała się w 2007 roku. Prezentację umiejętności pisarskich zaczęła bowiem od prozy, ujawniając szerszej publiczności liryczną stronę swojej natury dopiero pod wpływem ciężkiej choroby.

Ciepłe, dowodzące wrażliwości oraz umiejętności obserwacji świata wiersze opuściły szufladę. Choroba, choć okazała się trudnym doświadczeniem, wiele ją nauczyła, zdołała się z nią nawet zaprzyjaźnić. Nie zgorzkniała, nie pyta „Dlaczego ja?”, ale cieszy się, że nie dotknęła ona bliskich jej ludzi. Znosi ją pogodnie, bez frustracji; myślę, że rację miał ojciec Eligiusz Dymowski wspominając w czasie jej wieczoru autorskiego, który odbył się w listopadzie w „Domu Greckim” w Myślenicach o Halinie Poświatowskiej, poetce, która również zmagiała się z cierpieniem. Zgodnie z jego słowami Kasia buduje nowy los w pięknym pogodzeniu. To prawda. Autorka godzi się z chorobą, jednak godzi się z nią biorąc z niej to, co najlepsze i to, co najlepsze ma w sobie,

oddaje innym. Jak sama mówi, jej „odkrywca” był przyjaciół poetów i łowca talentów, nieżyjący już Ryszard Rodzik. W maju 2010 roku zaprosił ją do swojej audycji w Radiu Alfa „Każdy rodzi się poetą”. To dzięki niemu zdecydowała się na wydanie wierszy. W swoim najnowszym tomiku „Słowa zakłete w poezji. Zbiór wierszy z lat 2007 – 2014” (Dobczyce 2014) poświęciła mu ich kilka (m. in. „Serce poety”). Z „Tilia”, którą określa mianem kolejnej rodziny związana jest od 2013 roku. Każdy tom jej wierszy jest inny, bo dobiera utwory tak, by nie powtarzały się w kolejnych publikacjach. O tym, co dla niej ważne, co chce w poezji zatrzymać i na zawsze i przekazać innym, mówią już same tytuły: „Scenariusz mojego życia”, „Chwile”, „Optymiści”, „Deficyt ludzkiego serca” czy „Milczenie duszy”. W wolnym czasie słucha muzyki, spotyka się z przyjaciółmi i czyta. Jej lektury to przede wszystkim Biblia, polska poezja, zaczytuje się w powieściach Paulo Coelho oraz to wszystko, co uwarliwia

na piękno, dobro i drugiego człowieka. Najważniejsze dla niej są wiara, rodzina, zdrowie i przyjaciele.

Marzenia? Plany? Marzy o zdrowiu i podobnej do „Tili” grupie w Dobczycach. A także o sponsorach najnowszej książki o propagatorze ziemi dobczyckiej, Kazimierzu Kowalskim, którą pisze wraz z Markiem Stoszkim, naszym redakcyjnym kolegą.

WIECZNOŚĆ KOCHANKÓW

Najważniejsze dla kochanków jest to, aby być ze sobą bez przerwy, przez cały czas.

Bo w życiu takie cudowne chwile zdarzają się tylko raz.

I tak jak są między kochankami różne stany skupienia, wrzenia – tak najważniejszy jest dla nich stan miłosnego uniesienia.

Wówczas oboje ulatują ku niebu szepcząc czule do ucha słowo „kocham” – jedno drugiemu.

tekst: Agnieszka Zięba

wieczór autorski **APOLONII PTAK** w „Domu Greckim”

OPOWIEŚCI O NATURZE I CZASIE – POD TAKIM TYTUŁEM OD- BYŁO SIĘ SPOTKANIE Z APOLONIĄ PTAK I JEJ PRZEJMUJĄCĄ PROZĄ W MUZEUM REGIONALNYM „DOM GRECKI”.

Z zawodu nauczycielka. Z zamiłowania: poetka, prozaiczka, malarka. Debiutowała w „Kulturze”. Od 2001 członkini SPP. Napisała: „Prawem wilka”, „Ślad”, „Gwiazdobiór Wielkiej Niedźwiedzicy” czy „Światło południa”. Opisuje przyrodę, jak w opowiadaniach „Burza” czy „Rysie”. Pięknie odmalowuje emocje, jest doskonałą obserwatką ludz-

agnieszka | **zięba Malarka ... emocji**

kiej natury.

W jednym z opowiadań autorka prowadzi bohaterkę na spotkanie męża działaczki społecznej, byłego żołnierza, który, aby przeżyć zajął się naprawą butów – z gorącą mówi on: „Nie o taką Polskę walczyłem”. Właśnie tym ludziom, poświęcającym siebie i swoje marzenia o przyszłości dla dobra ogółu, dla wolnej Polski pani Apolonia poświęciła znaczną część swojej twórczości. To bardzo ważny temat: pisze o „bohaterach wyklętych”, którzy walczy-

li z okupantami w czasie II wojny światowej, a później byli poszukiwani, torturowani i więzieni przez powojenne władze. Z żalem powiedziała, że dłużej o tym pisać nie może – rzeczywiście, wymagało to poszukiwań, wyjazdów, trudnych rozmów. A pani Apolonia nie jest już najmłodsza – drobna starsza pani w okularach, o cichym głosie i łagodnym uśmiechu. Jej najnowsza powieść dotyczy domu starców, niestety z powodu braku funduszy nie jest jeszcze wydana.

Przećkne jest opowiadanie „Ślad” z tomu pod tym samym tytułem, również piękne opowiadanie „Ołówek” – historia kawałka tępego ołówka, którego posiadanie było jedyną możliwością, by z więzienia napisać do bliskich kilka słów o tym, że się żyje. Cóż można więcej napisać? Cyba tylko tyle, że warto sięgnąć po twórczość Apolonii Ptak i zaczytać się. Po prostu.

Wieczór poprowadzi Jadwiga Malina, opowiadania czytały członkinie „Tili”: Bogusława Michalik – Górka i niżej podpisana. Oprawę muzyczną zapewnił Robert Bylica.

**SEDNO: JEST PANI WCIĄŻ JE-
DYNĄ KOBIETĄ Z TERENU PO-
WIATU MYŚLENICKIEGO, KTÓRA
UPRAWIA RAJDY SAMOCHODO-
WE. CZY NIE DOSKWIERA PANI
TA SAMOTNOŚĆ? SŁOWEM CZY
NIE CZUJE SIĘ PANI WYOBCO-
WANA W TAK SZEROKIM GRO-
NIE MĘSKIM?**

KLAUDIA TEMPLE: To kwestia przy-
zwyczajenia. A tak całkiem serio, to do-
brze czuję się w męskim towarzystwie.
Jakoś tak zawsze się składało że miałam
więcej kolegów niż koleżanek. Jest to na
pewno efekt moich zróżnicowanych pasji
i zainteresowań.

**To już kolejny, bodaj trzeci, albo czwar-
ty sezon, kiedy startuje Pani w Rajdo-
wym Pucharze Polski. Czy widzi Pani
w swojej jeździe progres? Jeśli tak jak
duży?**

Pierwszy mój start w rajdowym Pucha-
rze Polski miał miejsce w 2011 roku, od
tego czasu uczyniłam milowy krok na dro-
dę doskonalenia swoich rajdowych umie-
jętności. Oczywiście nie wykorzystałam
tego czasu w stu procentach, nie mniej
jednak postępy są duże. Co jakiś czas
oglądam filmiki bądź onboardy ze swo-
ich przejazdów z poprzednich lat i rzad-
ko udaje mi się obejrzeć je do końca bo
nie mogę patrzeć na błędy, które wówczas
popelniałam.

**Miniony sezon był dla Pani chyba naj-
bardziej udany. Drugie miejsce w kla-
sie, puchary, rozdanie nagród w War-
szawie. Czy może Pani w kilku zda-
niach podsumować ten sezon? Dlaczego
był tak udany?**

Sezon 2014 był dla mnie udany już od
pierwszego startu. Podczas Rajdu Świd-
nickiego razem z Katarzyną Pytel Maj-
kowską zajęliśmy drugie miejsce w kla-
sie 9. Walka trwała do ostatniego metra
kończącego zmagania odcinka specjal-
nego. Po tym rajdzie zajmowałam dru-
gie miejsce w klasie i ten wynik udało
mi się utrzymać do końca sezonu. Z po-
wodu dość niskiego budżetu nie byłam w
stanie pojechać wszystkich eliminacji co
wiązało się z dokonaniem wyboru w któ-
rych zawodach wystartować, w których
rajdach czuję się najlepiej. W rezultacie
udało się pojechać Rajd Świdnicki, Kar-
konoski, Wisłę, Nadwiślański oraz Cie-
szynkę. Tak naprawdę z rajdu na rajd ko-
nieczne było przeprowadzenie kalkulacji
przynawanych punktów bo od tego zale-
żał wynik końcowy. Sprawa nie jest ani
prosta, ani łatwa, gdyż punkty za zajęcie
danego miejsca w klasie przyznawane są
w zależności od ilości aut zgłoszonych w
danym rajdzie. Sezon okazał się dla mnie
naprawdę bardzo dobry, chociaż nerwów
nie brakowało. Prawda jest taka że pomi-
mo dobrego wyniku na koniec sezonu po-



KLAUDIA TEMPLE:

Kobieta nie ma w rajdach żadnych przywilejów

rozmawiał

wit balicki



foto maciej holuj

Jest jedyną przedstawiciel-
ką płci pięknej na terenie
powiatu myślenickiego upra-
wiająca rajdy samochodowe.
Na rajdowych trasach
jest obecna od czterech lat.
Wciąż jeszcze gromadzi do-
świadczenia, ale na OS-ach
jest coraz szybsza wygrywa-
jąc niejednokrotnie z mę-
czyznami. Klaudia Temple,
bo o niej tu mowa, zamie-
rza spędzić kolejny sezon za
kierownicą swojej rajdowej
hondy. Wiele jednak zale-
żeć będzie od budżetu czy-
li środków, które będzie mo-
gła przeznaczyć na realizację
rajdowych planów.

pełniałam podczas jego trwania wiele błę-
dów, których skutki okazały się bolesne.
W Rajdzie Wisły i w Rajdzie Nadwiślań-
skim na własne życzenie oddałam punk-
ty za drugie miejsce popelniając błąd na
ostatnim OS-ie, tracąc przewagę i spa-
dając na ostatnie miejsce w klasie. Nie
ma sensu dzisiaj zastanawiać się co było
by, gdyby moich błędów było mniej, bo-
wiem nie tylko ja popelniałam błędy, ale
moi rywale także. Takie są rajdy dopóki
nie wstawimy auta do parku ferme (park,
do którego należy odstawić auta po osią-
gnięciu mety rajdu – przyp. red.) wszyst-
ko może się zdarzyć.

Samo rozdanie nagród podczas Gali Spor-
tów Samochodowych jest niesamowitym
przeżyciem. Jest to wisienka na torcie go-
jąca wszystkie, zadane podczas trwania

sezonu rany. Smak bycia w gronie tych najlepszych jest niepowtarzalny. Myślę że dla
każdego sportowca takie ukoronowanie sezonu jest czymś wymarzoną. Chciałabym
w tym miejscu podziękować wszystkim kolegom za świetną atmosferę podczas trwa-
nia rajdów, za wspianą walkę przez cały sezon i życzyć sobie i im, abyśmy mogli po-
walczyć jeszcze na niejednym odcinku specjalnym.

Czy kobieta ma w rajdach łatwiej niż mężczyzna?

Na pewno to, że jestem kobietą nie wiąże się z żadnymi przywilejami. Startuję na ta-
kich samych zasadach jak każdy inny zawodnik. Rajdy Samochodowe są bardzo trud-
nym i wymagającym sportem. Uważam, że nie ma w nich miejscach na przysłowiowe
przepuszczanie przodem przez drzwi. Każdy musi radzić sobie sam. My kobiety mamy
nieco pod górkę, bowiem bardzo trudno jest nam udowodnić, że faktycznie coś potra-
fimy i że kochamy ten sport na równi z mężczyznami.

**Jak reagują Pani koledzy – mężczyźni, kiedy przegrywają z Panią OS lub cały
rajd?**

Podczas Rajdu Świdnickiego walczyłam o drugie miejsce w klasie do ostatnich metrów
OS-ów z kierowcą z Pomorza. Kiedy na mecie ostatniego OS-u okazało się, że wygra-
łam z nim rajd o 3,6 sekundy nie zdziwiła mnie jego reakcja. Myślę jednak że rozżale-
nie tego zawodnika nie było spowodowane tym, że przegrał z kobietą tylko faktem że
rajd nie ułożył się po jego myśli. Z większością kolegów – rajdowców, z którymi wal-
czę w klasie mam dobry kontakt.

**W rajdach startuje także Pani tata Marek. Czy korzysta Pani od czasu do czasu
z jego rad? Czy podgląda go Pani czy raczej nie? Czy korzysta Pani z rad Kubę
Wróbla, doświadczonego już pilota, na co dzień Pani partnera życiowego?**

Oczywiście że korzystam, zarówno z doświadczenia taty jak i Kubę. Jakub wiele mnie
nauczył, pokazał jak wygląda logistyka w czasie rajdu, poprowadził mnie za rękę w
pierwszych latach moich starów. Generalnie staram się korzystać z rad każdej osoby,
która dysponuje większym doświadczeniem ode mnie. Należy jednak przy tym posiadać
umiejętność „cedzenia” informacji i wskazówek. Nie każda rada, choćby od najlep-
szego kierowcy czy pilota musi być dobra i nie każdą powinniśmy przyjmować bez-
krytycznie.

**Bardzo jesteśmy ciekawi Pani najbliższej przyszłości. Wprawdzie sezon rajdowy
rusza dopiero w połowie kwietnia, ale zapewne jakieś plany już Pani ma?**

Moje plany zależą od wielkości budżetu. Na pewno chcąc nadal jeździć i walczyć,

**My kobiety mamy nieco pod górkę, bo-
wiem bardzo trudno jest nam udo-
wodnić, że faktycznie coś potrafimy i że
kochamy ten sport na równi z mężczyznami - KLAUDIA TEMPLE**

będę musiała także mocno zmodyfikować samochód, gdyż już w tamtym sezonie od-
biegał on od poziomu aut konkurentów. Pojawił się także pomysł startów za granicą,
ale na tym etapie nie mogę powiedzieć nic więcej, bowiem nie ma jeszcze regulami-
nów tych mistrzostw.

**Podobno w regulaminie rajdowym zaszły w tym roku wielkie zmiany. Na czym
polegają i jak je Pani ocenia. Co nowego przyniosą ze sobą?**

Tak. Od tego roku nie będzie podziału na RPP i RSMP. Puchar Polski został odwoła-
ny i wszyscy zawodnicy będą walczyć w Rajdowych Samochodowych Mistrzostwach
Polski. Myślę że ten ruch był konieczny po to, aby rajdy stały się bardziej widowisko-

we dla kibiców. Myślę że pomysł jest dobry, ale jednocześnie „skubnie” po kiesze-
niach tych zawodników, którzy zbierają pieniądze z rajdu na rajd, i cały miesiąc pra-
cują na to by zapłacić wpisowe, które notabene wrośnie w tym roku o 300 zł. Wpiso-
we to nie jedyny koszt rajdu, wzrosną także opłaty za nocleg, wyżywienie czy honora-
ria mechaników, bowiem teraz wyprawa na rajd będzie dłuższa. Myślę jednak, że ko-
rzyści są wymierne - dostajemy więcej kilometrów esowych, prawo udziału w odcinku
testowym oraz prologi rozgrywane najczęściej w centrum miast.

**Czy w startach w 2015 roku będzie Pani nadal używać tego samego samochodu?
Czy może Pani krótko opisać ten samochód?**

Mój samochód to Honda Civic VII. Startuję nim w klasie aut N grupowych, więc sil-
nik zgodnie z homologacją pozostaje seryjny. Zmieniona została skrzynia biegów któ-
ra ma teraz krótsze przełożenie główne oraz tzw. szperę (system blokady mecha-
nizmu różnicowego – przyp. red.). Auto wyposażone jest oczywiście we wszystko, cze-
go wymaga regulamin: klatkę bezpieczeństwa, fotele kubelkowe, sportową kierowni-
cę, sześciopunktowe pasy bezpieczeństwa oraz system gaśniczy. Nie ukrywam że wy-
posażenie mojego samochodu mimo tego że jest to N-ka jest dość ubogie gdyż homo-
logacja pozwala na wiele więcej, jak chociażby kłową skrzynię biegów czy pozwalają-
ce na szybszą i pewniejszą jazdę zawieszenie.

Kiedy pierwszy start?

Jeśli wszystko dobrze pójdzie w połowie kwietnia wybieram się na Rajd Świdnicki.





**PIERZA GOSPODARCZA
ZIEMI MYŚLENICKIEJ**

Just z Mauri Just ponad **130** firm, między innymi:



ZNAWI | ZYRUL | ECU

- dostęp do SZEROKIEJ, BEZPŁATNEJ, AKTUALNEJ I WYKŁADNEJ informacji
- uzupełnienie wizerunkowości firmy w kanałach gospodarczych
- wsparcie i rekomendację ze strony środowiska gospodarczego
- wsparcie nowych kanałów i integracja z istniejącymi firmami regionu
- promocję firmy na profesjonalnym poziomie
- udział w BEZPŁATNYCH szkoleniach dla członków NGZM
- możliwość skierowania Internetu Firmy o Internetu innych firm
- profesjonalizm w kontaktach z administracją, publiczną, i jej reprezentantami

PIEZA GOSPODARSTWA ZIEMI WYŚLONOCZÓJ
Ciekawym 106,33-400 ha. **WŁAŚCICIEL**

✉ Tel: (12) 312 73-10
✉ E-mail: bluro@iguanu.pl

* www.banyal.com